Nr 159. Kraków, Sobota 9 Kwietnia 1910. Rok XXIX

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 18.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Piehna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcase i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Piehn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Początki rozkładu.

(Koresp. „N. Reformy").

Wiedeń, 8 kwietnia.

Proces rozkładowy partyi chrześcijańsko-społecznej, który zapowiadano po śmierci dra Luegera, jak się zdaje, już się rozpoczął. Trzeba było człowieka o tak nadzwyczajnej energii i taką otoczonego powagą, jak dr Lueger, aby utrzymać w karbach 97 ludzi, reprezentujących różne poglądy i sprzeczne interesa, jako jedną solidarną partyę. Antysemici wiedeńscy nie są klerykałami i nawet wręcz zastrzegają się przeciw takiemu zarzutowi, natomiast posłowie tyrolscy są klasycznymi przedstawicielami klerykalizmu w Austryi. Jeszcze większa przepaść ekonomiczna dzieli n. p. posłów miasta Wiednia, od chłopa tyrolskiego, a nawet dolno-austryackiego. Nawet w samej grupie wiedeńskiej istnieją od dłuższego już czasu bardzo poważne różnice i tylko żelazna ręka dra Luegera powstrzymywała wybuch otwartego rokoszu. — W Sejmie dolno-austryackim byliśmy już w ostatnim roku świadkami bardzo burzliwych scen, jakie się rozegrały między członkami partyi chrześcijańsko-społecznej. Charakter wzajemnych zarzutów i gwałtowność obelg, były już dowodem rozpoczynającego się rozkładu partyi, który śmierć Luegera niewątpliwie przyspieszy.

Podkład walk, rozgrywających się obecnie w partyi chrześcijańsko-społecznej, nie jest bynajmniej ideowym. Zaczęło się od sporu o fotel burmistrzowski, o który usilnie ubiegał się dr Gessmann. Uważał on swój wybór na burmistrza miasta Wiednia niemal za pewny, tembardziej, że w testamencie Luegera na „jedynego jego następcę" przeznaczony dr Weiskirchner zrazu wcale nie miał ochoty zamienić karyery ministeryalnej na burmistrzowską. Dr Gessmann nie cieszy się jednak popularnością w partyi i jego kandydatura rychło znikła z widowni. Dalsze fazy tej sprawy są znane. Dr Neumayer zawansuje na burmistrza z obowiązkiem ustąpienia każdej chwili, jeśli dr Weiskirchner tego zażąda.

Ale kto inny znowu zakłócił spokój w partyi. Poseł sejmowy i referent budżetu miasta Wiednia p. H r a b a, a więc bądź co bądź wybitny członek partyi, wystąpił na zgromadzeniu publicznem z bardzo ciężkiemi zarzutami przeciw niektórym towarzyszom partyjnym. Mówił o „intrygantach". o „brudnych rękach", które zatruwały życie Luegera i t. p. Bliżej p. Hraba swoich zarzutów nie sformułował, mimo to zrobiły one potężne wrażenie. Wszyscy wiedzieli, że dr Lueger był człowiekiem nieskazitelnego charakteru, który miał czyste ręce. Nie zostawił też żadnego majątku. Natomiast o innych członkach partyi w Radzie miejskiej krążą od szeregu lat różne pogłoski. Mówią, że niejedni, którzy przed kilkoma laty byli jeszcze ludźmi bardzo niezamożnymi, dziś rzekomo posiadają krociowe majątki. To też powyższe słowa p. Hraby łączono zrazu z temi trudnemi do skontrolowania pogłoskami, a przywiązywano do nich tem większą wagę, że wypowiedział je członek partyi i osobistość, która powinna być wtajemniczoną w arkana gospodarki miejskiej. Że p. Hraba nie chciał przedłożyć dowodów na swoje zarzuty plenarnemu zebraniu klubu, nie osłabia to bynajmniej wrażenia jego słów, skoro oświadczył gotowość prowadzenia dowodu prawdy przed specyalną komisyą, złożoną z kilkunastu członków. Antisemicki klub radziecki nie chciał temu żądaniu uczynić zadość i zapowiedział skargę sądową. Do tej chwili jednak skargi nie wniesiono, ani też p. Hraba zarzutów nie cofnął.

Czy więc do procesu istotnie przyjdzie, nie wiadomo jeszcze, chociaż partya znajduje się teraz w sytuacyi przymusowej. Sprawa przybrała dziś charakter polityczny pierwszorzędnego znaczenia, ponieważ jest jednym z niezawodnych objawów rozkładu w partyi chrześcijańsko-społecznej, która zmuszona jest teraz prowadzić walkę na śmierć i życie — w sali sądowej. Pierwsze sukcesy zawdzięczała partya chrześcijańsko-społeczna walce z korupcyą w zarządzie gminnym, podczas ery liberalnej. Jest więc niezwykłą ironią losu, że po kilkunastoletnich rządach, zmuszoną jest bronić się przed takiemi samemi zarzutami. *Sz.*

Ustawa karna dla Bośni.

(Telefonem.)

Wiedeń, 9 kwietnia.

Z okazyi ogłoszenia nadania konstytucyi Bośni i Hercegowinie niektóre, istniejące tam ustawy, uległy zmianie, co dzisiejszy dziennik urzędowy dla Bośni ogłasza. Głównie chodziło o zmianę u s t a w y k a r n e j, którą zastosowano mniej więcej do ustawy austryackiej.

Z dotychczasowej ustawy karnej u s u n i ę t o postanowienie, że skutki ponlesionej kary mają być dożywotnie.

Dalej przyjęto do ustawy szereg nowych postanowień o t a j e m n i c y l i s t o w e j, o utracie biernego i czynnego prawa wyborczego, o karygodności naruszenia konstytucyi, o ochronie wolności wyborów, o ochronie kandydata przed terorem i groźbami strony przeciwnej, o zniesieniu sądów wojennych dla osób cywilnych, które dotąd w Bośni istniały i t. p.

Sprawa mandżurska.

Powszechnie godzą się na to, że wielka polityka światowa przeniesie się w bieżącem stuleciu nad brzegi Oceanu Spokojnego, i że walki o panowanie nad nim między Europą, Azyą i Ameryką wycisną główne piętno na dziejach naszego wieku.

Na razie terenem, na którym te kolizye najżywotniejszych interesów wymienionych tutaj współzawodników występują najwyraźniej, jest Mandżurya. Po wojnie rosyjsko-japońskiej stał się ten kraj na Dalekim Wschodzie takiem samem jabłkiem niezgody, jakiem jest Macedonia na Bliskim Wschodzie. O ekonomiczne opanowanie Mandżuryi toczy się zacięta walka między Japonią i Stanami Zjednoczonemi, której z jednej strony sekunduje Rosya, z drugiej zaś Chiny.

Walka ta dotychczas cicha i utajona, która jednakże w każdej chwili może doprowadzić do starcia orężnego, jest głównem podłożem tych wszystkich luźnych, sensacyą trącących wiadomości o Dalekim Wschodzie, jakie przynajmniej raz na tydzień obiegają prasę europejską i nikną w niepamięci, nie związane w świadomości czytelników z żadną znaną mu kategoryą oryentacyj w tej zawiłej, a tak wielkie dla całej ludzkości znaczenie posiadającej sprawie.

Od kilku miesięcy szczególniej często powtarzają się wiadomości o rokowaniach, które wszystkie cztery, bezpośrednio w sprawie mandżurskiej interesowane mocarstwa, więc Japonia, Chiny, Rosya i Stany Zjednoczone, prowadzą z sobą w celu już to wzajemnego zbliżenia się, już to przeciwdziałania trzeciemu. — Wszystkie te wiadomości jednak niepełne, a najczęściej zgoła bezpodstawne, nie dają żadnego wyjaśnienia istniejącej w Mandżuryi prawdziwej sytuacyi.

Omawiając ją, przychodzą „Hamburger Nachrichten" do wniosku, że tylko jedna z tych kombinacyj w prasie sygnalizowanych ma racyę bytu i odpowiada rzeczywistemu stanowi rzeczy. Jest nią sojusz chińsko-amerykański.

Korespondent mukdeński jednego z dzienników petersburskich doniósł niedawno, że z Pekinu pojechał do Waszyngtonu były chiński poseł tamtejszy, aby prowadzić rokowania z rządem Unii. Przedmiotem tych rokowań byłoby zawarcie przymierza chińsko-amerykańskiego, mocą którego Stany Zjednoczone zobowiązałyby się pomagać Chinom swoją flotą w razie ich wojny z Japonią. Wiadomość tę uważa wspomniany dziennik hamburski, zwykle dobrze w sprawach Dalekiego Wschodu poinformowany, za najprawdopodobniejszą ze wszystkich, jakie nadeszły do Europy w ostatnich czasach.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Japonią zapanowało w ostatnich czasach wielkie naprężenie, które samo przez się stanowić może dostateczne uzasadnienie zbliżenia się Stanów Zjednoczonych do Chin. Równocześnie w społeczeństwie chińskiem objawia się coraz wyraźniej silna dążność do wyemancypowania się z pod przemożnego wpływu i opieki Japonii. Dążność tę wzmacnia jeszcze i to powszechne w Chinach przekonanie, że Japonia i Rosya, niezadowolone z pokoju w Portsmouth, dążą do uzupełnienia go na koszt Chin. Wskutek tego, Chiny skłonne są szukać oparcia w Ameryce, tem bardziej, że interesy ich, równoległe z amerykańskiemi, przeciwstawiają się z niemi razem interesom Rosyi i Japonii.

Niedawny projekt waszyngtońskiego sekretarza stanu Noxa, w sprawie zneutralizowania kolei mandżurskich, był wyraźną próbą przeistoczenia w czyn tej równoległości interesów chińskich i amerykańskich w Mandżuryi. Fakt zaś, że gabinety petersburski i tokijski dały na ten projekt niemal jednobrzmiącą odpowiedź odmowną, dowodzi, że Japonia i Rosya widzą znów pewną koordynacyę swoich interesów w przeciwstawianiu się dążnościom Chin i Stanów Zjednoczonych.

W czasach ostatnich antagonizm między Japonią i Ameryką zaostrzył się jeszcze bardziej. Przyczyną tego jest walka o ekonomiczną przewagę w Mandżuryi i wogóle w Chinach, nie mówiąc już o wrogiem stanowisku Amerykanów wobec emigrantów japońskich. Amerykanie są przekonani, że Japonia razem z Rosyą i Anglią dąży do wykluczenia Stanów Zjednoczonych z Mandżuryi. Z tego powodu nowojorski „Times" wystąpił przed kilku dniami z bardzo znamiennym artykułem, w którym między innemi powiedział:

W myśl pokoju w Portsmuth w r. 1905 Japonia i Rosya zobowiązały się przed całym światem zachować i respektować w Mandżuryi zasadę „otwartych drzwi". W r. 1908 gabinet japoński potwierdził to swoje zobowiązanie w układzie ze Stanami Zjednoczonemi, rozszerzając je równocześnie na całe Chiny. Ale podczas gdy dyplomaci japońscy mieli pełne usta zapewnień o ścisłem przestrzeganiu tej zasady, to kupcy i eksporterzy amerykańscy zaczęli coraz głośniej utyskiwać na to, że w Mandżuryi postępuje się z niemi bynajmniej niezgodnie z zasadą „otwartych drzwi". Przeszkód tych handlowi amerykańskiemu nie czyni Rosya, która w Mandżuryi interesów ekonomicznych nie posiada, ale jedynie Japonia.

Wskutek zaniepokojenia, które te skargi eksporterów amerykańskich w Waszyngtonie wywołały, wystąpił sekretarz stanu Nox ze znanym projektem zneutralizowania kolei mandżurskiej. Projekt ten był najzupełniej zgodny z zasadami „otwartych drzwi" w Mandżuryi i nietykalności terytoryum Chin. Jednakowoż Rosya i Japonia odrzuciły go, czem dowiodły, że zasadę otwartych drzwi pojmują w sposób zupełnie oryginalny. Wskutek tego sekretarz stanu Nox wystąpił z nowym projektem, mianowicie budowy kolei z Cinczu przez Cicikar do Ajgunu. Amerykańskie i angielskie kapitały były już na tę kolej zebrane, firma angielska gotową była przystąpić do robót, a zgodę ze strony Chin także już uzyskano. Jednakowoż i ten projekt udaremniły gabinety petersburski i tokijski. Rosya powołała się przytem na zobowiązanie Chin, dane jej w r. 1898, że mianowicie bez zgody Rosyi nie będą budowały kolei na północ od Pekinu. Japonia zaś powołała się na swój tajny traktat z Chinami, mocą którego zobowiązują się one nie budować w ciągu lat 30 żadnej linii kolejowej, mogącej konkurować z południowo-mandżurską koleją, należącą do Japonii.

Wobec tak jawnej bezsilności Chin na ich własnem terytoryum mandżurskiem i wobec przemożnych tam a wrogich Ameryce wpływów rosyjskich i japońskich, zapanowała w Waszyngtonie konsternacya. Okazało się bowiem, że Stany Zjednoczone mogą, dzięki niewdzięcznej Japonii, przedewszystkiem stracić swoje rynki nietylko w Mandżuryi ale wogóle w całej Azyi wschodniej.

Świadomość tego niebezpieczeństwa wyraziła się w radykalnej zmianie usposobienia Amerykanów dla Japonii. Z przyjaciół jej, którzy podczas wojny pomagali jej bardzo usilnie, za należytą opłatą oczywiście, Amerykanie stali się dzisiaj jej wrogami, którzy zarzucają jej czarną niewdzięczność. Wprawdzie w kodeksie międzynarodowym i dyplomatycznym „wdzięczność i niewdzięczność" zupełnie nie istnieją. Jednak prasa amerykańska posługuje się niemi w stosunku do Japonii tak skutecznie, że dzisiaj, co drugi obywatel Stanów Zjednoczonych widzi najzaciętszego swego wroga, w których ostateczna rozprawa jest konieczną, nie z kim innym, jak właśnie z państwem wschodzącego słońca.

Rozsiedlenie ludności w Galicyi.

II.

Większa część tabel, przytoczonych w pracy dr Buzka, dotyczy w s c h o d n i e j Galicyi i rozsiedlenia tam ludności polskiej na zwartym obszarze szczepu ruskiego. Z naciskiem wskazuje autor na to, że tamtejsza ludność polska rozsiedlona jest nawet podług pewnego systemu, będącego wynikiem historyi osadnictwa polskiego w tych stronach. Punktem centralnym tego osadnictwa jest miasto Lwów, wraz z dwiema wyspami polskiemi w politycznym powiecie lwowskim. Od wysp tych ciągnie się kilka niemal nieprzerwanych smug wysp i silnych mniejszości polskich na wszystkie strony. Najsilniejszą i najbardziej zwartą jest smuga wysp i kolonij polskich na linii Dubiecko-Przemyśl, Mościska, Gródek-Lwów.

Rozsiedlenie ludności rzymsko-katolickiej w tej części kraju przedstawia się o tyle niekorzystnie, że ludność ta mieszka przeważnie w gminach wyznaniowo mięszanych, że stanowi często mniejszość wobec grecko-katolickiej ludności tych gmin.

Nieco inaczej układają się stosunki pod względem j ę z y k o w y m, wobec tej okoliczności, że także ogromna większość ludności izraelickiej we wschodniej Galicyi podała się, jako polska. Okoliczność ta sprawia, że na obszarze szczepu ruskiego mamy 565 gmin przeważnie p o l s k i c h — na ogólną cyfrę 3605 gmin. — W tych 565 gminach mieszka 66.3 procent całej tamtejszej ludności polskiej, z reszty zaś 32·6 procent w gminach niemieckich. Na podstawie danych językowych okazuje się jednak, że rozsiedlenie się ludności ruskiej jest korzystniejszem od rozsiedlenia się ludności polskiej. — W gminach przeważnie ruskich mieszka bowiem 89·5 procent ludności ruskiej. Gminy rzymsko katolickie, względnie polskie, są wogóle pod względem narodowościowym bardziej mięszane, aniżeli gminy grecko-katolickie i ruskie. I tak mieszka w gminach przeważnie grecko-katolickich 451.526 osób rzymsko katolickich, na odwrót znów w gminach przeważnie rzymsko-katolickich tylko 159.840 greckich katolików.

Wykazawszy następnie w całym szeregu rozdziałów i tabel statystycznych wzajemny stosunek liczebny ludności polskiej, ruskiej, izraelickiej i niemieckiej w poszczególnych smugach osad polskich i w poszczególnych powiatach i gminach, zajmuje się dr Buzek sprawą liczebnego rozwoju każdej kategoryi ludności Galicyi i pod tym względem do następujących dochodzi wyników.

W Galicyi Zachodniej rozwijała się do roku 1880 najkorzystniej ludność izraelicka, wzrastając z 6·74 procent w roku 1857 (108.154 głów) na 7,49 proc. (147.356 głów) w roku 1869, a na 8·02 procent czyli 183,311 głów w r. 1880. Od roku 1880 wzrosła tu najkorzystniej ludność polska, która w ciągu następnych lat dziesięciu pomnożyła się z 2,023.900 na 2,214.500, czyli z 88·0 na 88·5 proc. ogólnej ludności. Natomiast procent grecko-katolickiej ludności w Galicyi zachodniej cofa się od roku 1857 bezustannie. Liczba jej wzrosła wprawdzie w tym czasie z 64.488 głów na 86.043 głów, procentowo jednakże stanowiła w roku 1857: 4·02 — w r. 1900 zaś już tylko 3·44 proc. ogólnej ludności z a c h o d n i e j Galicyi.

W Galicyi w s c h o d n i e j rozwija się najpomyślniej ludność rzymsko-katolicka, a obok niej także ludność izraelicka. Ludność rzymsko-katolicka wykazuje tu od spisu do spisu coraz wyższy procent ludności, a mianowicie: w roku 1857: 12·4; w r. 1869: 21·8; w r. 1880: 22·17; w r. 1890: 22·65, a wreszcie w r. 1900: 23·51 proc. całej ludności. W cyfrach ogólnych ten wzrost ludności rzymsko-katolickiej, a więc polskiej, tak się przedstawia: w r. 1857 było jej we w s c h o d n i e j Galicyi: 649.200; w r. 1867

Na nutę dantejską.

(Władysław Orkan: P o m ó r, powieść. Kraków, 1910. Nakładem księgarni S. A. Krzyżanowskiego.)

II.

Na tym etapie głodu nie kończy się niedola ludzi w „P o m o r z e". Głód nie wiedzieć jak dotkliwy, nie jest nowiną we wsi polskiej, zwłaszcza podgórskiej. Chłop nasz, przeciętnie rolny, przechodzi corocznie niemal przez wprawę głodu, zwaną p r z e d n ó w k i e m. W razie nieurodzaju, lub słotnych zbiorów, przednówek ten ciągnie się przez rok długi. Orkan zdaje sobie sprawę, że motywem artystycznym w tych pierwszych rozdziałach jest nie samo zjawisko biedy, lecz owo poczucie mistyczne cierpiących, iż głód ich i rzeź panów — to jedność. Na tle tego poczucia głód 1846 roku nabiera ciężaru ponadfizycznego; dusi jak zmora, trwogą serc, że „złe roki" mogą się za karę nigdy nie skończyć. Koroną zaś cierpienia jest głucha ich świadomość, iż w karze tej tkwi — s p r a w i e d l i w o ś ć.

Ta świadomość jest zamorzeniem dusz.

I kiedy powieść Orkana doprowadza już ludzi do tego stanu etycznego przygnębienia, wówczas rozpoczynają się karty najbardziej nielitosne, a napisane z taką mocą talentu, do jakiej twórczość tego poety nie doszła dotąd nigdy.

Na takie obumarłe ciała i obumarłe dusze przychodzi zaraza cholery.

„Osiedla zcichły ze strachu, przyniżyły się rzec można, ku ziemi, by zaziewy złego powietrza nie zawadzały o nie czarnem skrzydłem".

Na rodzinę Łukasza spadła podówczas nowa klęska. Zła ręka ukradła jedyną krowę, żywicielkę drobiazgu ich ludzkiego. Zgłodniałe dzieci doszły do stanu zwierzęcego. Na miedzach, na polach w lesie wyszukiwały zioła jako tako jadalne, trawy smaczne, wreszcie rzucały się na suszone grzyby. Na jednej z takich wypraw po grzyby Łukasz znajduje dwoje swoich dzieci otrutych t. zw. psiemi gołąbkami, jadowitym gatunkiem grzybów.

— „Temi się struły — szepnęła myśl. I poczęła napoły martwem wyrzynać na sercu obraz ich przedkonania: jako je śmiertelny jad na ziemię cisnął, jako się zwijały po ziemi w bólu strasznym, drąc piar i mech piąstkami skurczonemi, aż w męce okrutnej skrzepły".

. . . .

„I schylił się wreszcie, ostrożnie podjął je dłońmi i na pniu usadowił. To uczyniwszy, zatoczył się zesłabły, jakgdyby ten pień cały dźwignął. Następnie poddał się pod nie, jak pod brzemię, założył ich rączyny skostniałe na swe ramiona — poniósł".

Sam zbił dla nich z desek obszerną trumienkę, sam ułożył w nią drogie zwłoki i sam, góralski ojciec zadżumionych, zaniósł je na choleryczne cmentarzysko do zbiorowego dołu.

„Dzień się już widny rozrobił, gdy Łukasz zadzierzgnął powróz koło trumny, zarzucił ciężar na plecy i wyszedł. Jęcząc wciąż postępowała za nim Tekla. Odprowadziła go za osiedle i tu zatrzymała się. Przyzdało się jej w oczach, krwią i łzami zaszłych, gdy, stojąc długo już, patrzyła za nim, że je za rączki prowadzi... Postępują koło niego mało widne, jak duszyczki mgliste. Odchodzą w świat — i już na wieki.

— Waluś! Janielciu! — zawołała całą rozpaczą matczyną. Wierzyła przez moment, że je tym głosem jeszcze wróci.

Łukasz nie obejrzał się.

Nie wyczerpała się na tem klęska Łukaszów.

Oto jednego dnia, późno z wieczora, do drzwi ich chałupy ktoś zapukał.

„Łukasz odsunął zaporę. Do sieni wtłoczyła się postać mała, w łoktusę opatulona".

— Józuś! — krzyknęła wzruszona Tekla i chciała go przygarnąć ku sobie.

„Łukasz odtrącił ją silnie, aż się na ścianę zatoczyła, porwał dziecko za ramię, wypchnął w pole i zaparł drzwi z powrotem".

Chłopak uciekł ze służby. Wszystko jedno dla czego. Może poprostu tęsknota za domem. Łukasz w normalnych warunkach przygarnąłby go może. Co najwyżej dla moresu ściągnąłby go kilka razy rzemieniem. Ale głód i niedola psychiczna wydziedziczyły już Łukasza z uczuć ludzkich. „Złe roki" wywracają naturę ludzką. Jeżeli w tej chwili odezwała się w nim jakaś iskra litości, to zdusił ją w sobie.

„Groza milcząca zaległa dom. Z pola jeno dolatywało czasem skuczenie, niby płacz pieska, na słotę wyrzuconego".

„O świcie, gdy Łukasz wyszedł, znalazł za progiem Józka zwiniętego w kłębek — śmierć go tak, jak robaka bólem przebitego, odeszła.

„Stanął ojciec nad dzieckiem swojem skamieniały".

— Dy ja... Dy ja go na służbę... coby nie dać pobłogi... tu głód — bełkotał szeptem, jakby się przed Teklą sprawiał.

„Już o trumnie nie pomyślał. Nie wstąpił nawet do izby. Jak był bez kapelusza, wziął go jak kawał drewna na ramię i poniósł...

„I już nie wrócił tego dnia ani następnych do chałupy. Przystał do grabarzy."

Zaciągnął się do bractwa, zezwierzęconego przez wódkę i przez wykonywanie okrutnych obowiązków. Z gromadą tą oszalałych okrutników Łukasz wrzuca do dołu na pół żyjącą żonę własną...

Takie są dzieje tej walki, którą prowadzą biedni znękani ludzie z chałup z niewidzialną mocą.

Przed kilku laty pojawił się i doszedł do nieoczekiwanej sławy lichy dramat rosyjskiego pisarza Andrejewa p. t.: „Życie człowieka". Treścią dramatu była historya człowieka od dnia urodzenia do śmierci; równia pochyła, po której staczają się egzystencye ludzkie, potykające się o choroby, klęski, niedole. Jedną z figur naczelnych, choć niemych była t. zw. s z a r a p o s t a ć. Ta stała bez przerwy na scenie i trzymała w ręku świecę, alegoryzującą życie człowieka; z aktu na akt świeca malała. Szara postać, trzymająca świecę, patrzyła bez przerwy na klęski ludzkie, na upadki i tragedye i pozostawała niezmiernie obojętną, kamienną.

Ten spokój szarej postaci miał uwydatniać bezsilność człowieka wobec metafizycznych losów życia.

Wolna od wszelkich afekciarskich uzmysławiań tego samego stosunku człowieka do fatalizmu, powieść Orkana stokroć silniej mówi o niedoli człowieka wobec mocy zaziemskich, wobec tej jakiejś tragicznie nieuchwytnej marszruty, którą istnieniu naszemu przepisują plany, nam nieznane, plany kreślone bez najmniejszego udziału naszej woli.

Na razie wszystko jedno, czy pogląd taki daje pole do sporu filozoficznego, czy nie. Autor chciał pogląd taki przedstawić w formie artystycznej, i przedstawił go z porywającym talentem. Jeżeli „Pomór" nie doczeka się tak błyskotliwego rozgłosu, jak „Życie człowieka", to tylko dlatego, że jest o całe niebo głębszy od utworu rosyjskiego.

„O całe niebo" — ten zwrot może mieć znaczenie podwójne. Podczas bowiem, gdy „Życie człowieka" jest wytworem powierzchownej materyalistycznej kontemplacyi nad stosunkiem człowieka do Boga, utwór Orkana lśni wysoko wzniesionym lazurem rzetelnego poczucia moralnego, idealizmu filozoficznego i artystycznego.

Ludzie w „Pomorze" popełniają zbrodnie, ale nie stroją się w brud, jako w ozdobę, co jest cechą specyficzną młodo-rosyjskiego naturalizmu oraz naszej literatury, podległej pokrewnym upodobaniom w sztuce.

Podczas gdy w materyalistycznym naturalizmie wschodnich instynktów artystycznych tkwi nieprzeparta potrzeba eliminowania d u s z y z psychologii ludzi, — „Pomór" przesiąkły jest troską o losy tych właśnie niewidzialnych, niewymiernych pierwiastków w życiu, które składają się na warstwę duchową naszego istnienia. Nie fizyczny przebieg głodu, nie medyczne przebiegi epidemii, nie realizm szczegółów stanowi istotną treść tej powieści, lecz historya upadku, zapadania się, ugrzęzania, unicestwiania się najdroższej majętności człowieka: duszy.

I wobec wagi tego właśnie dążenia artystycznego, czemś symbolicznie groźnym staje się ostatni rozdział powieści, kiedy Łukasz po zwierzęcym pogrzebie własnej na pół jeszcze żywej żony, zapada w stan dręczącej halucynacyi, w której wydaje mu się, że jest puhaczem. Nie czuje w sobie bowiem ani włókna jestestwa ludzkiego. W całym dantejskim tonie „Pomoru" ta halucynacyjna metampsychoza jest jakby „Purgatorium" Łukasza. Realnie przeżywa ten stan zezwierzęcenia, w którym już był i istniał od dnia śmierci swojego przedostatniego dziecka. I to zapadnięcie się w obłędne życie ptaka oczyszcza go jakby.

Takie przypuszczenie wróżą ostatnie wiersze książki.

W twórczości Orkana „Pomor" jest bez wątpienia najbardziej dojrzałym i najcelniejszym utworem. W powieści tej dochodzi autor „Roztoków" do imponującej zwięzłości szczegółów i wyrazu.

Wnętrza istnień ludzkich stają przed czytelnikiem z jasną i szlachetną wyrazistością. Waga dusz rośnie z biegiem treści z jakąś uroczystą powagą. A równocześnie z tą ideową godnością, o której była mowa powyżej, i z tą składnością konstrukcyjną, o której wspomnieliśmy przed chwilą, czaruje powieść językiem, któremu należy dać nazwę: piękna prostoty.

Literaturze polskiej przybyło prawdziwe dzieło.

A. Grzymała-Siedlecki.

753.700; w roku 1880: 852.600; w roku 1890 975.824, a w r. 1900: 1,131.300 głów. W tym samym czasie — od r. 1857 do 1890 — liczba ludności izraelickiej we wschodniej Galicyi wzrosła z 340.819 na 618.801 głów, czyli z 11·25 na 13·59 proc. ogólnej ludności. Ludność greckokatolicka, a więc przeważnie ruska, podniosła się liczebnie z 2,012.600, a w roku 1857 na 3,022.900, w r. 1890 — procentowo atoli spadła z 66·45 proc. w r. 1857 na 62·7 procent w roku 1890.

Autor kończy też swoją rozprawę następującą uwagą: „Wskutek tego rozwoju mieszka coraz znaczniejsza część ludności polskiej Galicyi we wschodniej części kraju. I tak przypadało z tysiąca głów ludności polskiej całej Galicyi na Galicyę wschodnią: w r. 1880: 352, w roku 1890 już 381, a w r. 1900 nawet 405 Polaków“.

Walki w Albanii.

Jako główną przyczynę powstania w północnej Albanii wymieniają urzędowe komunikaty tureckie niezadowolenie ludności albańskiej z nowego systemu poboru podatków i z pewnych zarządzeń administracyjnych, sprzeciwiających się rzekomym przywilejom tej ludności. Albańczycy, zwłaszcza muzułmańscy, uważali się dotychczas jedynie za poddanych sułtana, lecz nie za poddanych rządu tureckiego. Poprzedni sułtan, Abdul Hamid, szukając oparcia przeciwko prądom liberalnym w swojem państwie, starannie pielęgnował te pojęcia Albańczyków i swoje osobiste z nimi stosunki, ułaskawiał ich przywódców, skazanych przez sądy tureckie na kary za opór lub otwarty bunt przeciwko władzom państwowym, i otaczał się osobną gwardyą albańską.

Po jego obaleniu i ustaleniu konstytucyjnej formy rządu, stosunek Albańczyków do tureckich władz państwowych musiał uledz zmianie. Nowy sułtan, stosując się ściśle do swoich obowiązków konstytucyjnych, nie mógł i nie chciał nadal przyznawać tej części ludności specyalnych przywilejów — a tem mniej mógł to uczynić nowy rząd, który proklamował zupełne zrównanie wszystkich obywateli państwa, tak co do ich praw, jak i co do ich obowiązków. Reformowe zarządzenia Porty nie ominęły więc także Albanii; zaprowadzono tam nowe porządki w dziedzinie podatkowej, sądowej, wojskowej i szkolnej, a wszystko to wywołało niezadowolenie wśród tamtejszej ludności. Z niezadowolenia tego skorzystali zwolennicy dawnego sułtana i jego rządów reakcyjnych i wywołali zbrojny opór, którego pierwszym czynem były zamachy, dokonane przez Albańczyków na naczelników władz tureckich w Ipeku, Hakki beja i Ruszti beja, a którego dalszym ciągiem są obecne walki z wojskiem tureckiem.

Z innej strony, nieurzędowej, nadchodzą informacye, jakoby ten ruch wśród Albańczyków miał także charakter narodowy. Według tej wersyi, wywołany on został zarządzeniem tureckiego ministerstwa oświaty, zaprowadzającem w szkołach albańskich alfabet arabski, podczas gdy oświeceńsza i bardziej postępowa część Albańczyków domaga się alfabetu łacińskiego, ponieważ arabski, nie posiadający osobnych znaków dla samogłosek, nie nadaje się do wyrażania języka albańskiego. Przypuszczać jednakże można, że ten postulat jest motywem oporu rzeczywiście tylko pewnej części bardziej oświeconych Albańczyków, ponieważ większość wogóle jeszcze szkół nie posiada i takiemi problemami jeszcze się nie zajmuje.

Prawdopodobnie na obecny ruch powstańczy złożyły się rozmaite przyczyny, tak owe administracyjno-podatkowe, jak i narodowe, nie wykluczając także agitacyi reakcyonistów.

Stłumienie zbrojnego oporu tej wojowniczej ludności w jej dzikich i niedostępnych górskich siedzibach, jest rzeczą bardzo trudną i wymaga znacznych sił zbrojnych. Z nadchodzących atoli depesz wnosić można, że obecny rząd turecki, zdecydowany jest złamać teraz na dobre buntownicze usposobienie tych swoich poddanych — dotychczas bowiem zmobilizowano już przeciwko nim 30 batalionów piechoty i kilkanaście bateryi w sile 20.000 ludzi; nadto zaś wydano rozkaz zmobilizowania jeszcze dalszych 37 batalionów. Rząd turecki zamierza, jak wiadomo, przeprowadzić następnie rozbrojenie ludności albańskiej, lecz to nastąpićby mogło dopiero po zupełnem stłumieniu ich oporu.

(Tel. „N. Reformy“.)

Salonika, 9 kwietnia.

Szef Albańczyków, Hakki Sadri, wystosował do sułtana następujący telegram:

Demonstracye w Prisztinie miały na celu wyłącznie uzyskanie ulg podatkowych i pisma łacińskiego dla języka albańskiego; jeżeli Albańczycy strzelali do żołnierzy, uczynili to tylko we własnej obronie, ponieważ żołnierze ich zaatakowali.

Według opowiadania Albańczyków, znieśli oni w czasie walk zupełnie jeden batalion turecki. Albańczycy zabrali Turkom dwa wozy z amunicyą, które im następnie zwrócili, zatrzymując natomiast jedną zdobytą armatę.

P. Wolski o Banku przemysłowym.

Późno wprawdzie odezwał się p. Adolf Wolski, kandydat ks. Lubomirskiego na stanowisko dyrektora Banku przemysłowego, ale i to spóźnione nieco jego odezwanie się, nie jest pozbawione pewnego znaczenia. Mianowicie „Kuryer Warszawski“ (Nr. 95 z 7 b. m.) zamieszcza dłuższy artykuł p. Adolfa Wolskiego, zawierający poglądy jego na kwestyę uprzemysłowienia Galicyi i ewentualne zadania Banku przemysłowego.

P. Adolf Wolski dwóch zna w Galicyi „szlachetnych i dzielnych obywateli, którzy rozumieją, że Galicya podźwignąć się może jedynie przez przemysł“. Są nimi: ks. Andrzej Lubomirski i dr Tadeusz Rutowski. Omówiwszy następnie historyę założenia Banku przemysłowego i opinie, panujące o nim w Sejmie, uważa p. Wolski za rzecz bardzo naturalną, że ks. Lubomirski chciał na jego czele widzieć przemysłowca, a nie bankiera. O swojem powołaniu na dyrektora Banku pisze p. Wolski:

„Jestem człowiekiem realnym i niepozbawionym ciężkiego doświadczenia osobistego. Na pierwsze wezwanie telegraficznie odpowiedziałem odmownie, wychodząc z założenia, że z nienaturalnego zespołu biurokracyi, ziemianina i niemieckiego bankiera, nic dobrego wyjść nie może. Na drugą, postawiłem warunki, które wydawały mi się nie do przyjęcia na gruncie galicyjskim, a dla mnie zaledwie były wystarczające i zamykające całą przyszłość przedemną.

„Książę, znów na podstawie doświadczenia nabytego w cukrowni przeworskiej, nie przeraził się mych wymagań. Otóż, owe 90.000 koron, jak widzę, stały się głównym atutem w rękach tych, którzy chcą z Banku przemysłowego ukuć oręż przeciwko księciu i którzy z tego powodu z przekąsem piszą o mnie. Oświadczam więc niniejszem, że żądając 90.000 koron, miałem na względzie ofiarę, którą poniósłbym kosztem swej rodziny. Cenię siebie o wiele drożej. Powiem więcej. Oto wcale nie dążę do tych 90.000 koron, sprawiających taki zawrót głowy pewnym osobom. Przeniesienie się do Galicyi zupełnie nie leży w mych planach. — O proponowane mi stanowisko nie dbam. Jeżelibym się zdecydował na spalenie za sobą mostów, zrobiłbym to jedynie przez szacunek dla cnót obywatelskich i szlachetnych dążeń ks. Lubomirskiego. Wobec tego może panowie, dbający tak bardzo o uprzemysłowienie Galicyi, zechcą wyłączyć osobę moją z porachunków domowych, które nic wspólnego nie mają ani z ekonomią, ani z miłością kraju“.

My od pierwszej chwili nie czyniliśmy p. Wolskiemu zarzutu z warunków, które podyktował, jako cenę objęcia przez siebie dyrektury Banku. Wychodziliśmy bowiem z założenia, że każdemu obywatelowi zostawiona musi być wolność oceny swej pracy i stanowienia o swoim losie. Tutaj szło nam o co innego. Ks. Lubomirski, przeznaczony sam na prezesa rady nadzorczej Banku, chciał mieć także ze swej ręki dyrektora i od tego warunku absolutnie odstąpić nie chciał. A więc Bank byłby właściwie własnością ks. Lubomirskiego, a nie kraju i nie Tow. Eskontowego. Na to ci obaj spólnicy, wnoszący główny i przeważny kapitał zakładowy, zgodzić się nie mogli. Ks. Lubomirski musiał więc chyba tem bardziej rozbicie się rokowań w Wiedniu przewidzieć, że płaca p. Wolskiego nie pozostawałaby w żadnym stosunku do kapitału zakładowego Banku.

Co do tej części wywodów p. Wolskiego, to uderza w nich pesymistyczny, zasadniczej natury, pogląd jego na przyszłość Banku, zostający w pewnej sprzeczności z decyzyą jego co do objęcia dyrektury tej instytucyi.

Ten pesymizm jeszcze wyraźniej przebija z następujących wywodów p. Wolskiego:

„Bank przemysłowy — to najtrudniejsza i najniebezpieczniejsza droga do uprzemysłowienia kraju. Na całym świecie Banki przemysłowe mające za główny cel finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych, albo upadają, albo działają kulawo. Wyjątków w tej regule, niestety, jest niewiele. Łatwo to zrozumieć. Wszak można w przemysł w Galicyi włożyć 100 milionów koron, a kraj nie odczuje tego wyraźnie. Otóż Bank, który posiadać ma 10 milionów koron kapitału akcyjnego, nie może współdziałać rozwojowi przemysłu krajowego bezpośrednio, ani przez własne kapitały, ani przez emitowanie obligacyj. Gdyby zaś wstąpił na tę drogę, bardzo prędko niewątpliwie zawiesiłby wypłaty, a może nawet stanąłby przed kratkami sądowemi.

„Dlatego też i p. Krasny, dyrektor dolno-austryackiego Towarzystwa eskontowego, zapytany o program projektowanego Banku, w liście na imię posła Loewensteina, nie chcąc grzeszyć przeciwko abecadłu bankierskiemu, nic innego nie mógł wymyśleć, jak opowiadanie o idylli syndykackiej i o budowie — domów dla urzędników! Oczywiście, z takim programem uprzemysłowienie Galicyi nie zajechałoby daleko!

„Gdyby nie wysoko rozwinięty patryotyzm przemysłowy w szerokich rzeszach Galicyi, stanowczo odradzałbym imać się uprzemysłowienia Galicyi przez specyalny Bank przemysłowy. Mając jednak na względzie ów patryotyzm, można spróbować dopięcia pożądanych wyników przy pomocy Banku takiego jedynie wówczas, gdy Bank będzie się uważał tylko za ferment, pobudzający do pracy przemysłowej czynniki krajowe i kapitały do Banku nie należące. Własnych kapitałów Bank przemysłowy powinien używać jedynie do operacyj krótkoterminowych, depozytowo-dyskontowych, bacząc, aby kapitały te, nic nie ryzykując, służyły za spójnię dla zasiewu przemysłowego, jaki uda się zrobić.

„Drugim niezbędnym warunkiem do rozwoju przemysłu krajowego, przy pomocy Banku, powinno być być energiczne i umiejętne wspieranie przemysłu drobnego. Inaczej Galicya przemysłu własnego nie wytworzy. Może będzie miała swoją niemiecką Łódź, lub francuską Dąbrowę Górniczą, ale przemysłu swojskiego posiadać nie będzie. — Wielki przemysł krajowy wolno, lecz silnie, wyrasta tylko na pniu przemysłu drobnego.

„Gdyby Bank krajowy w Galicyi, który istnieje przeszło 26 lat i posiada program, podobny do znakomitego Banku polskiego, tego arcydzieła ks. Ksawerego Druckiego-Lubeckiego, stał na wysokości zadania i rozumiał doniosłość przemysłu drobnego, dziś nie byłoby potrzeba myśleć o specyalnym Banku przemysłowym, a tem bardziej na ten temat polemizować.“

Nie zapuszczając się na razie w polemikę z poglądami p. Wolskiego, dzielimy się jedynie z czytelnikami ogólnem z nich wrażeniem. Streszcza się ono w tem, że p. Wolski uważa Bank przem. jeżeli już nie za szkodliwy dla kraju, to za interes niewyraźnej, nieokreślonej natury finansowej i dlatego redukuje działalność jego do minimalnych rozmiarów.

Co zaś do popierania drobnego przemysłu i rękodzieł, to p. Wolskiemu nie wiadomo widocznie, że poglądy jego na tę kwestyę nie są żadną dla Galicyi nowością i znalazły już dawno wyraz w akcyi Wydziału krajowego, spotęgowanej obecnie przez kraj. komisyę przemysłową.

Grunwaldzki zlot Sokoli.

W marcu odbyło się we Lwowie — jak donosi „Przewodnik gimnastyczny“ — posiedzenie naczelnictwa zlotowego, na którem podzielono między siebie dozór nad przygotowaniem ćwiczeń. Naczelnik Ruciński objął okręgi I., II. i III., druh dr Wyrzykowski okręgi IV, i V., druh Świątkiewicz okręgi VI. i VII. Grono krakowskie miało przygotować wszystkie wejścia i zejścia. Dh. Ruciński przedstawił je naczelnictwu. Wejście do ćwiczeń wolnych jest proste, przejrzyste i do wykonania łatwe. Jeżeli się je wykona ściśle i dokładnie, a można to zrobić, będzie stanowić duży efekt układem rysunku i ruchliwością pojedyńczych kolumn. Zejście jest analogicznie przeprowadzone. — Inne wejścia i zejścia, zatem do ćwiczeń maczugami, lancami, do ćwiczeń ludowych i dla kobiet, są również proste w pomyśle i łatwe do przeprowadzenia. Kierowano się tu zasadniczą myślą, że korzystniejsze wrażenie robi ćwiczenie łatwe, a wykonane poprawnie, niż trudne a przeprowadzone nieudolnie. Wejście i zejście do ćwiczeń karabinami mieści się już w samem ćwiczeniu.

Omówiono także układ kwestyonaryuszy technicznych, które się przygotowują we Lwowie i muzyki do reszty ćwiczeń. Nuty do tej muzyki rozesłane będą w ciągu kwietnia. Zastanawiano się także nad programem ćwiczeń. Jest to jednak sprawa przedwczesna, wobec braku zgłoszeń.

Odbyło się również zebranie naczelników okręgowych pod przewodnictwem dh. Rucińskiego. — Celem zebrania było przerobienie ćwiczeń kosą, karabinem i ćwiczeń dla kobiet, omówienie ćwiczeń ludowych i sprawozdanie z dotychczasowych prac w okręgach. Ćwiczenia karabinem przedstawiają się w wykonaniu dobrze, a połączone z musztrą muszą wywrzeć dodatnie wrażenie. Ćwiczenia kosą będą stanowić bardzo interesującą część ćwiczeń ludowych, których program ostatecznie w czasie wieczornej narady uchwalono. Ćwiczenia kobiet okazały się w wykonaniu wprost piękne.

W dyskusyi nad przerobionemi ćwiczeniami wyłoniło się zdanie, że w ćwiczeniach wolnych pierwszy obraz należy przerobić dwa razy, gdyż w pojedynczem przerobieniu jest za krótki wobec następnych obrazów. Będzie to zadecydowane później, choćby na próbie ostatniej, gdyż nie wymaga żadnych przeróbek. Zażądano, aby maczugi o ile możności były jednakowe, a już przynajmniej jednakowo znaczone, t. zn. całe żółte z wiśniowym paskiem — nie czarnym. Sposób kolorowania wyjiadeł do ćwiczeń dla kobiet oznaczy się po kilku próbach, gdyż wzory, jakie przedstawiono, nie podobały się.

Ćwiczenia ludowe zadecydowano ostatecznie w ten sposób, że druhowie gniazd wiejskich wykonają ćwiczenia kosą w strojach niegimnastycznych, ale zwykłych swoich (narodowych), poczem kolumna rozpadnie się na zastępy, które wykonają t. zw. u nas różności; pomysłu do nich zaczerpnąć należy przedewszystkiem z gier i zabaw w okolicy uprawianych. Przy końcu tych ćwiczeń wejdzie na boisko grupa nowotarska do ćwiczeń ciupagami, a zastępy utworzą dla niej barwne obramienie. Po wykonaniu ćwiczeń z ciupagami obie kolumny złączone zejdą z boiska.

Raporty naczelników okręgowych wypadły na ogół dobrze. Wszędzie zapanował ruch ożywiony, zgłoszenia po gniazdach do udziału w ćwiczeniach przedstawiają się wcale poważnie, tak, że dziś już można powiedzieć, że ćwiczenia liczbą biorących w nich udział przedstawiać będą bardzo poważny obraz. Ruch żywszy obudzą próby urządzone w dzielnicach (okręg I), wycieczki piesze z ćwiczeniami gniazda centralnego do gniazd sąsiednich (okręg II), kursy gęsto urządzone (okręg VII).

Niespodzianką była dla wszystkich liczba zgłoszeń kobiet. Wzrosła ona znacznie od ostatnich wiadomości, jakie otrzymał Związek drogą zapytań. Gdyby tak jeszcze trochę wzajemnych zachęt i porozumień, mielibyśmy na boisku kolumnę ćwiczebną, którą chwalićbyśmy się mogli, zwłaszcza, że ćwiczenia są piękne i oryginalne. Natomiast wiadomości o przygotowaniach do zawodów są na ogół skąpe. Dużo gniazd zasłania się jeszcze porą zimową. Czyżby nie można do zawodów przygotować się i w salach? Z wyjątkiem rzutów wszystkie inne rodzaje ćwiczeń można z dobrym skutkiem uprawiać w sali. Druhowie naczelnicy okręgowi będą przy lustracyach kładli na to wielką wagą, bo zawody to wewnętrzny egzamin, jaki wobec organizacyi zdawać będą wszyscy naczelnicy.

Co do szczegółów, to okręg I ma zgłoszonych do ćwiczeń 840 druhów i 200 pań. Okręg II da naogół kilka setek. Razem z okręgiem III — trzy okręgi powinny dać najmniej $^{3}/_{7}$ części wszystkich uczestników, okręgi dalsze — IV, V, VI i VII — resztę.

Kartki korespondencyjne już się tworzą. Dochód przeznaczony na koszta zlotu, częściowo i na fundusze gniazd. Wzorów jest cztery. Pierwsza przedstawia afisz kolorowany Styki. Dwie drugie stanowią symbole pomysłu p. Bukowskiego. Jedna jest sylwetką Wawelu ujętą w stylizowane kwiaty. Druga przedstawia trzy szare ptaki, spuszczające się z przestworza na wspaniały snop złocistej pszenicy. Czwarta kartka zrobiona z jednego z pomysłów p. Rybkowskiego na dar, który sokolstwo przeznacza na grobowiec Jagiełły.

O komecie Halleya.

Wszyscy zajmują się obecnie kometą Halley'a, a że nawet ludzie wykształceni bardzo mało są obznajomieni z astronomią, więc zdarzają się przy tej sposobności zabawne pomyłki. I tak niedawno w Wiedniu grono osób zawiadomiło telefonem tamtejsze obserwatoryum, że z placu św. Szczepana widać na prawo od księżyca bardzo jasną gwiazdę. Osoby owe zapytały równocześnie, czy to jest kometa Halley'a. Była to poprostu Wenera, najjaśniejsza gwiazda wieczorna, którą każdy znać powinien.

Najważniejszą częścią komety — pisze radca J. Palisa, wicedyrektor obserwatoryum astronomicznego w Wiedniu — jest głowa, albo jądro, każdemu zaś w oczy wpada ogon. Publiczność sądzi, że nie ma komety bez ogona, a jednak przeważna liczba nowo odkrytych, ale tylko przez teleskop widzialnych komet, nie posiada tej charakterystycznej cechy. Należy także zauważyć, że teleskopicznie małe, a także i wielkie komety, dopóki znajdują się w wielkiem oddaleniu od słońca, okazują się w dalekowidzu nie jako ostro zarysowane kule, względnie tarcze, ale najczęściej jako okrągłe chmury świetlne, które są zwykle w środku najjaśniejsze i posiadają tutaj ustalony punkt, właściwe jądro.

Przy większych kometach jądro ma wielkość wymierzalną, ale nigdy nie posiada brzegów wyraźnie zarysowanych. Także kometa Halley'a, przychodzący z wielkiej odległości, który dnia 20 b. m., zbliży się do słońca na 88 milionów kilometrów, a potem znowu oddali się na przeciąg 75 lat, był przez kilka miesięcy po odkryciu go w dniu 11 września ubiegłego roku taką chmurą świetlną i dopiero w ostatnim czasie zaczyna się strona chmury, odwrócona od słońca, wydłużać. Kometa, zbliżając się do słońca, nie ma ogona, dostaje go dopiero tutaj.

Głowa komety nie jest stałem, jednolitem ciałem, jak ziemia, co wykazały spostrzeżenia nad kometą z r. 1882. Kometa ów zbliżył się bardzo do słońca i uzyskał taką jasność, że widziano go wolnem okiem obok słońca. Widziano, jak kometa zbliżył się zupełnie do słońca, poczem zniknął. Obliczenie późniejsze wykazało, że kometa przesunął się przed tarczą słoneczną. Gdyby jądro, mające znaczne wymiary, było ciałem stałem, to przesunęłoby się przed słońcem jako czarna plama, a ponieważ tak nie było, więc z tego wynika, że światło słoneczne przynajmniej częściowo przenikało przez jądro, nie będące ciałem stałem.

Kometa ma małą gęstość, albo — mówiąc popularnie — małą wagę. Gdyby go otaczała atmosfera, to barometr aneroidowy wykazywałby nadzwyczajnie głęboki stan, ponieważ ciśnienie powietrza zależy od zwartości otoczonego niem ciała. Jak wiadomo, w górach skutkiem zmniejszonego ciśnienia powietrza, woda kipi przy niższej temperaturze niż w dolinach. To prawo odnosi się do wszystkich ciał parujących. Gdy kometa zbliży się do słońca, wtedy powstaje na nim proces parowania, tem intensywniejszy, im bliżej znajduje się słońca. Oczywiście po stronie, zwróconej do słońca, proces ów występuje silniej. I rzeczywiście przy wielkich kometach widać, jak świecąca materya oddziela się od jądra. Z początkiem tworzą się snopy światła, zwracające się ku słońcu, potem następują wybuchy i materya świecąca, jakby czepiec, dąży ku słońcu. Ale rychło ten ruch czepca ustaje, materya zwraca się ku tyłowi i zaczyna tworzyć ogon. Działa tu siła, która ulatniające się produkty odrzuca w tył, ale nie wpływa na jądro komety, poruszające się dalej ku słońcu.

Istnienia takiej siły repulsywnej domyślano się oddawna. Sądzono, że to siła elektryczna i można twierdzić, że elektryczność odgrywa tutaj ważną rolę. Ale sama elektryczność nie wystarcza tu do wyjaśnienia zjawiska. Aż oto przed kilku laty fizyk Maxwell ze swojej elektro-magnetycznej teoryi o świetle wysnuł wniosek, że promienie świetlne wywierają ciśnienie na powierzchnie, podobnie jak wiatr na nieruchome przedmioty. Później dwaj uczeni amerykańscy to ciśnienie światła udowodnili doświadczalnie.

Dla łatwiejszego zrozumienia tego doświadczenia podajemy następujące zjawiska. Jeżeli mamy dwie kule ołowiane, z których jedna ma podwójną średnicę drugiej, to wiadomo, że powierzchnia kuli większej jest czterokrotną powierzchnią mniejszej, a objętość i waga kuli większej jest 8 razy większą niż objętość i waga kuli mniejszej. Gdy puścimy obie kule równocześnie na ziemię, to każda z nich musi pokonać inne ciśnienie powietrza i potrzebuje do spadnięcia na ziemię więcej czasu, aniżeli gdyby powietrza nie było. Większa kula musi pokonać większy opór powietrza, a mianowicie: odpowiednio do czterokrotnie większej powierzchni, czterokrotnie większy opór powietrza, ale zato większa kula z powodu 8 razy większego ciężaru ma 8 razy większą energię do pokonania oporu powietrza. Skutek jest taki, że mniejsza kula

KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER.

GRA FAL.

Powieść w związku z „Królem Andrzejem“.

20 (Ciąg dalszy).

Szafrański wsunął nóż w rękaw lewicy, w prawicę ujął kij i zabierał się do wyjścia. — A nim, wyszedł, stanął przed wizerunkiem na ścianie i ozwał się doń z ukłonem:

— Padam do nóg!

— He, co?

— Do widzenia!

Powtórnie się ukłonił.

— Światek w łeb bierze, co? Klerykalizmek, feudalizmek, burżujkostwo! Co? Powiedzeńka się rozsypują. Większa jest bieda ludzka, niż nauczki księże. Padam do nóg!

Ukłonił się.

— Z jednej strony w gębę, z drugiej strony w gębę, co?

Hehehe!

Byliśmy dobrzy na średnie wieczki... Padam do nóg!

Wyszedł.

Świt był i w ulicach snuli się tylko robotnicy i robotnice. Policya i karabinierzy, we wzmocnionych posterunkach, nie zatrzymywali nikogo.

— Łagodne środki? — mruczał do siebie Szafrański. — Żadnych represyj? Mądrość rządowa... Hihihi! Ciekawym, jaka może być represya, kiedy wojsko nie chce strzelać? Hihihi! Ustępstewka z musu.

Doszedł na Monte Pincio, gdzie zastał już tłum ludu. Na jego widok tu i ówdzie podniosły się okrzyki. Wielu go znało, wielu widziało, jak walczył zacięcie i w pierwszym szeregu, starzec zupełny.

— Evviva! Evviva! — krzyknęli Włosi.

Szafrański ukłonił się kapeluszem.

— He, psiakrew! — pomyślał. — Szafrański, co? Primus inter pares!

Z fantazyą wszedł między ludzi.

Tłum był liczny i widocznie gotowy do czynów; wszyscy byli uzbrojeni w kije, noże, rewolwery, kilofy, siekiery, młoty, w co kto mógł. A przybywało ludzi coraz więcej i więcej, mężczyźni, kobiety, dzieci, starzy i młodzi.

Nagle Szafrański poczuł w sobie natchnienie.

Wyskoczył na ławkę ogrodową i wrzasnął, powiewając kapeluszem:

— Mości panowie! Obywatele! Obywatelki!

Tłum z ciekawością ku niemu spojrzał.

— Mości panowie! Obywatele! Obywatelki! — począł się drzeć Szafrański. — Nadeszła chwila odwetu! Średnie wieki minęły! Rząd, psia ci panie mać, boi się nas! Udaje, że chce przejść nad wczorajszą klęską policyi do porządku dziennego, bo, panie bdziu, nie może inaczej! Żołnierze, panie bdziu, nie chcą strzelać! Średnie wieki, epoka feudalizmu, panie święty, klerykalizmu, burżujstwa, panie dziu, minęła! Łzy ludu, ludu pot, ludu krew przestają płynąć do koryta świń wszelkiego gatunku, że się tak delikatnie wyrażę. Łzy, panie, ludu, ludu, panie, pot i krew!

Rozrzewnił się.

— On tam z przestrzeni patrzy na nas, on, który nie chciał po śmierci iść do feudalno-klerykalnego nieba, którego niema zresztą wcale, on i tam, na tamtym świecie, wierny republikanin, nasz święty, męczennik i bohater, Gianni Nuovo! On woła: w imię moje walczcie! Krew moja męczeńska odkupi was! Idea mesyanistyczna, mości panowie, obywatele i obywatelki, jest największą, nieśmiertelną ideą! Chrystus —

Urwał.

Chrystus wisiał w jego mansardzie na ścianie bolesny, cichy, bezgranicznie smutny.

— Chrystus, mości panowie — wrzasnął, mocując się wewnętrznie z sobą Szafrański — Chrystus, mości panowie, chciał zbawić świat —

Urwał.

Miałże wracać do pospolitych klechd, do nieprawd, które szedł zwalczać? Chrystus rzekł: oddajcie co cesarskiego cesarzowi, a co Boskiego Bogu...

— Chrystus — wrzasnął Szafrański — dał wzór poświęcenia się, choć z nauką Jego, ja, Szafrański, walczę!

Obywatele, Obywatelki! Watykan i Kwirynał przed nami! „Aux armes citoyens! Armez vos bataillons!“

— Allons enfants de la patrie! Le jour de de gloire est arrivé! — zawył ktoś w tłumie.

Szafrański mówił po włosku, jak Włoch. Panie bdziu, psia ci mać i wszystko, co wtrącał po polsku i włosku, nie przeszkadzało jego wymowie, ani wrażeniu, które nią sprawiał. Ryknięto: Na Watykan! Na Kwirynał! — i ruszono na dół, na Piazza del Popolo.

Tu tłum rozdzielił się: jedni ruszyli na most nad Tybrem, Ponte Margherita, na Watykan, drudzy przez Corso Umberto pod pałac Kwirynału.

Szafrański, uniesiony falą, znalazł się na moście.

Wtłoczono się w Via Cola di Rienzo.

Pod ten czas w Watykanie czuwali poprzedniego wieczoru jeszcze zebrani kardynałowie. Walka pod parlamentem była zbyt potężnym wybuchem, aby ją za przejściowy epizod uważać można było. W Watykanie zdawano sobie doskonale sprawę z nastroju ludności rzymskiej, sama policya przysłała ostrzeżenia. Ponieważ wojsko, na które liczyć było można, z prowincyi w nocy specyalnemi pociągami nadjechało, ministerstwo spraw wewnętrznych wysłało oddziały do strzeżenia bram galeryi i zaproponowało straż na wszelką ewentualność samego pałacu. Ale stolica apostolska dumnie odrzuciła tę propozycyę, pewna swej wyższości nad wszystko.

Chudy, suchy, zawiędły, z pałającemi oczyma, były kapucyn Hiszpan, kardynał Alba, wołał namiętnie:

— Niech przyjdą! Niech zniszczą pogańskie posągi i zabytki ciemnoty duchowej! Zgrozą i ohydą mnie przejmowały! Nie tu miejsce dla Kapitolińskiej Wenery i Jowisza, gdzie powinien stać nagi krzyż na kamienistej ziemi! Chrystus miał jedną szatę i niemiał dachu nad głową!

— Ale eminencya go masz — rzekł ze spokojną ironią spoglądając na Albę kardynał Murri.

— Gdyż jestem nędznym grzesznikiem i nie jestem Bogiem! — krzyknął Alba. — Gdyż tacy, jak ty, kazaliby mnie zamknąć jako waryata, gdybym za przykładem Pana naszego Jezusa Chrystusa nocował w polu i nosił płaszcz klasztorny na ciele. Ale w moim domu niema nic, prócz twardego drzewa, śpię na gołej podłodze, noszę włosienicę i biczuję się codzień do krwi dla wiary mojej!

Kardynał Murri zabębnił lekko palcami po stole, przy którym siedział.

— Sądzę — że Watykan jest bezpieczny. To nie czasy Stefana drugiego, Stefana siódmego, ani Jana czternastego. A galeryi i biblioteki bronić należy, bo to skarb i dochód Włoch, ale przedewszystkiem skarb nasz, Kościoła. Rozruchy będą. Telefonicznie mi doniesiono z prefektury policyi o gromadzeniu się tłumu na Monte Pincio. W tej chwili nie wiem co się dzieje, gdyż stacya telefonów jest już opanowana przez rewoltę.

— Lud mimo wszystko, mimo nawet ekscesów przeciw księżom, jest pobożny — rzekł kardynał Francuz.

— Czegóż oni chcą, te zbóje? Rabować, kraść, łupić! — rzekł Portugalczyk. — O nic innego im nie chodzi. Przecież jednak wątpię, aby się na Watykan porwali. Może być, że przyjdą tu wrzeszczeć i na tem koniec.

I tłum, który parł pod Watykan, nie wiedział sam dobrze, czego chce. Jakkolwiek bywały w historyi miasta wypadki, że księży zaczepiano, znieważano, a nawet bito na ulicach Rzymu, przecie o porwaniu się na Watykan, na papiestwo, nikt nie myślał nigdy w szerokich masach, cokolwiek zresztą bądź myśleli o tem skrajni anarchiści i demagogowie.

Nie myślał o tem także nigdy Szafrański, ale czuł, iż tłum go prze naprzód, na swojem czele i był przekonania, że oczekuje po nim rzeczy wielkich.

Szafrański czuł się do nich na siłach i powołanym.

Postępował więc z rozmachem ogromnym, z pałą w ręku, mały, gruby, siwy i nastroszony, skręcił za szynami tramwajowemi z Via Cola di Rienzo na Plac Świętego Piotra i ujrzał się naprzeciw obelisku, wodotrysków, olbrzymiej, spokojnej kolumnady i olbrzymiego, imponującego frontu kościoła.

Na ten widok przystanął, stuknął kijem w kamień brukowy i wyrzekł półgłosem:

— Szafrański tu!

I czuł potęgę życia. Wczoraj walczył z karabinierami królewskimi, dziś z kijem w ręku na czele tłumów stoi naprzeciw Watykanu.

Szafrański stanął, albowiem mógł stanąć, w tej chwili bowiem przystanęli i wszyscy ci, którzy szli na przodzie.

Zatrzymał ich majestat kolumn i kościoła.

Każdy z tych ludzi przychodził tu z różną myślą w głowie, ale każdy wiedział i pamiętał, że jakichkolwiek był pojęć, na schodach Berniniego odkrywał głowę i gdyby jej był nie odkrył, odkryto by mu ją gwałtem. To była stolica Boga i stolica namiestnika Boga na ziemi. Dziś stała ona naprzeciw, potężna, wzniosła, kolosalna i nieobronna. (C. d. n.)

później spada na ziemię niż większa. Im kule będą mniejsze, tem opór powietrza zwiększy się. Stąd pochodzi, że pył unosi się w powietrzu, ale przy spokojnym jego stanie opada na ziemię.

Wymienieni uczeni amerykańscy wyrobili pył z węgla wedle wymogów teoryi i umieścili go w klepsydrze. Równocześnie wsypali również pył grubszy. Następnie wypompowali powietrze z klepsydry. Postawiwszy odwrotnie klepsydrę, spostrzegli, że oba rodzaje pyłu równomiernie sypały się do spodniej komórki. Gdy atoli w pobliżu klepsydry ustawiono silne światło łukowe, drobny pył został odrzucony ku ścianie przeciwległej, zaś grubszy pył opadał na dół jak dawniej. W ten sposób udowodnio doświadczalnie, że światło wywiera ciśnienie.

Możemy niewątpliwie przypuścić, że przy procesie ulatniania się na komecie materya rozprasza się na najdrobniejsze cząstki, na drobiny. Jak zaś nieskończenie małe są te cząstki, wynika z tego, że drobiny, tworzące zwyczajną kroplę wody, nawiązane na sznur jak perły, utworzyłyby łańcuch, opasujący kilka razy ziemię. Oczywiście tego rodzaju cząstki ulegają najmniejszemu ciśnieniu, a równie jasnem jest, że mogą rozwinąć ogromną szybkość, jaką spostrzegamy w ogonach komety. Z tego wynika równie, że masa tworząca ogon komety, jest nieskończenie rzadka i że nie odczuwamy wcale, gdy ziemia utkwi w ogonie komety, co się dwa razy zdarzyło w ubiegłym wieku.

Ponieważ części składowe ogona nie są równe, mają też pod wpływem światła rozmaitą szybkość, a stąd wynika, że ogon nie zawsze ma kształt wąskiej, długiej linii, ale najczęściej rozszerza się w miarę oddalenia od głowy, albo też rozdziela się na kilka części, gdyż drobiny najszybsze pędzą w prostej linii, inne zaś opisują linię zakrzywioną ku paraboli komety. Jedna reguła jest stała: ogon rozwija się w kierunku od słońca. Ponieważ ogon widzimy dopiero po zachodzie słońca, to znajdziemy kierunek ogona w ten sposób, że miejsce, gdzie zaszło słońce połączymy w myśli prostą linią z głową komety, a następnie tę linię przedłużymy. W tem przedłużeniu znajduje się ogon. Zawsze więc zwrócony jest w górę, nigdy na dół, jak to często widać na ilustracyach. Jeżeli słońce znajduje się przypadkowo na linii, pociągniętej pionowo od głowy komety ku horyzontowi i przedłużonej pod horyzont, wtedy ogon zwrócony jest ku zenitowi, jeżeli słońce znajduje się na prawo od wspomnianej linii, wtedy ogon jest pochylony na lewo i odwrotnie.

Co do komety Halleya, to był on w lutym przedmiotem siódmej wielkości i już za pomocą małego teleskopu widzialnym. Łatwo i pewnie będzie widzialny w bieżącym miesiącu. Aż do dnia 20 b. m. zbliża się ciągle do słońca. W dniu tym odległość jego od słońca wynosić będzie 88 milionów kilometrów. Po dniu 20 b. m. oddala się kometa od słońca, dążąc w najodleglejsze przestwory systemu słonecznego i powróci po 75 latach. W dniu 20 maja zbliży się kometa Halleya najbardziej do ziemi i wtedy będzie od nas oddalony na 23 miliony kilometrów.

Kronika.

Kraków, 9 kwietnia.

Dar Grunwaldzki. Do zarządu głównego T. S. L. w Krakowie nadeszłano następujące zobowiązania na Dar Grunwaldzki: dr Stanisław Gloger z Tarnopola przesyła K 150, złożone przez Bank powiatowy w Tarnopolu jako 1% czystego zysku za r. 1909. „Za ustawiczne spóźnianie się na obiad Hala i Wanda Dziedzickie składają K 25". Koło T. S. L. w Strzyżowie deklaruje K 100, płatne w 4 ratach rocznych. p. Henryka Krasowska z Sambora K 50 płatne w ratach miesięcznych. P. Tadeusz Kaniowski, prof. gim. w Stryju, przesyła K 56·02 zebrane przy święconem w Tow. „Sokół" w Stryju dnia 4 b. m. Koło T. S. L. w Żabnie przesyła K 60. P. Jan Gołąb z Radłowa przesyła K 20, zebrane na święconem. Dr Antoni Surowiecki adwokat w Tarnobrzegu przesyła K 25. Spółka kredytowa w Krakowie złożyła 400 K.

Do administracyi „Nowej Reformy" nadesłali: Oficyanci, oficyantki i pomocnice kancelaryjne dyrekcyi skarbu w Nowym Sączu 8 koron, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Wilhelma Kuhnena.

Krzyżanowscy zamiast wieńca na trumnę ś. p. Alojzego Moskalskiego 5 kor.

Z teatru miejskiego. Adolfa Walewskiego „Kopciuszek", nie grany od kilku tygodni, wraca na afisz jutro popołudniu. Wieczorem w niedzielę — „Koncert" Bahra. Dyrekcya pozyskała na trzy gościnne występy znakomitego artystę p. Michała Tarasiewicza. Pierwszy występ w poniedziałek dnia 11 b. m. danym będzie piękny dramat Słowackiego „Horsztyński", w którym p. Tarasiewicz gra Szczęsnego.

Z teatru ludowego. Zdaje się, że w wystawionej wczoraj „Katastrofie kolejowej" Müllera-Eberhardta, repertuar sceny ludowej pozyskał sztukę kasową, która ma wszystkie warunki trwałego powodzenia. Dawno nie widzieliśmy na scenie utworu o tak wyrazistej charakterystyce środowiska, o tak silnych akcentach dramatycznych, o tak żywym i interesującym przebiegu akcyi jak „Katastrofa kolejowa". Jak tytuł wskazuje, rzecz ta opartą jest na stosunkach kolejarzy, a chociaż tłem jej są stosunki na kolejach pruskich, niemniej z pewnemi zmianami niesie ona odbicie stosunków ogólnych, w jakich obracają się kolejarze, podstawia zwierciadło karykaturalnym stosunkom systemów oszczędnościowych, przeciążenia pracą, protekcyi i nepotyzmu, daje jaskrawy obraz ponurych skutków tego systemu, mających epilog w groźnej katastrofie kolejowej, która pochłania kilka ofiar ludzkich.

Maszynista Klausen, dzielny pracownik, pod wpływem tragicznej śmierci córki swojej, która porzucona przez uwodziciela zadaje sobie śmierć, popada w stan przygnębienia i hallucynacyi w którym staje się sprawcą katastrofy wykolejenia pociągu. Winę ponosi tu wprawdzie zarząd, który ze względów oszczędnościowych nie chciał dokonać przebudowy zepsutego toru i uszczupleniem personalu służby maszynowej spowodował przeciążenie pozostałych pracowników. Ale, że w takich razach ktoś musi być kozłem ofiarnym, więc i tu maszynista Klausen, choć sam ciężko ranny, zostaje zasądzony na karę więzienia. Na tle tego zdarzenia rozgrywa się romans palacza Tromma z młodszą córką Klausena i sztuka kończy się śmiercią Klausena w chwili, gdy uwodziciel zmarłej córki rzuca mu w oczy obelgę „kryminalista".

Sztukę wystawioną z dużym nakładem kosztów i wyreżyserowaną zręcznie, odegrali artyści teatru ludowego bardzo starannie i z chwalebnym wysiłkiem talentów. Trzymał sztukę pełną artyzmu i wielkiej siły charakterystyki gry dyr. Rygier w roli Klausena, stwarzając wyborny typ wiernego pruskiego oficyalisty. Sceny dramatyczne miały piętno tego wysokiego artyzmu, który cechuje każdą poważniejszą kreacyę p. Rygiera.

Rolę dyrektora grał p. Poleński z szerokim rozmachem, może nieco za jaskrawo, ale w dobrze zarysowanym ogólnym konturze. Z ponurą rolą Wüllnera zmagał się skutecznie p. Turski, doskonałym w roli portyera Martensa, był p. Jarniński. Rolę Hildy z doskonałem odczuciem odegrała p. Gawlikowska. W rolach pomniejszych bardzo poprawny zespół stworzyli pp. Tatrzański, Heleński i Karliński.

Publiczność licznie zgromadzona przyjmowała z zapałem wykonawców i sztukę, która tematem swym długo pociągać będzie a zwłaszcza w sferach kolejarzy żywe budzić musi zainteresowanie.

wp.

Dyrekcya komunikuje: „Katastrofa kolejowa", wystawiona z wielkim nakładem pracy i kosztów, daną będzie dziś po raz drugi. Na niedzielę po południu przygotowuje dyrekcya po raz ostatni w tym sezonie „Wesele Fonsia", które było grane ciągle przy wysprzedanej widowni. Wieczorem na ogólne żądanie „Czarodziej z nad Nilu". Rolę Kleopatry odśpiewa p. Jadwiga Brzozowska, a taniec wschodni wykona p. Helena Górska. W poniedziałek na dochód „Samopocy", wznowiony będzie dramat „Ofiary caratu" (Matka Polka).

Konkurs Tow. upiększania m. Krakowa na projekty godeł dla domów upływa 15 b. m. Szczegóły konkursu zamieszczone są w kwietniowym zeszycie „Architekta".

Cykl wykładów pedagogicznych, urządzony przez Koło Tow. nauczycieli szkół wyższych, dobiega końca. W ubiegły wtorek prof. Ippoldt przedstawił w ogólnych zarysach, lecz niesłychanie jasno i plastycznie pedagogiczne teorye Herbarta. Najbliższy odczyt odbędzie się w poniedziałek, 11 b. m., o godzinie 6 wieczorem, w sali nr 43 Collegium novum. P. Ramułtowa mówić będzie o Froeblu, znanym powszechnie, jako twórcy „ogródka dziecięcego", którego podstawy wychowawcze wybiegają jednak daleko poza ramy wychowania przedszkolnego i stanowią podstawę najnowszej ewolucyi, odbywającej się na polu szkolnictwa nietylko elementarnego, lecz i średniego. Goście mile widziani.

Odczyty p. Antoniego Potockiego. P. Antoni Potocki, znany historyk sztuki i krytyk literacki, wygłosi w dniach 11, 12, 14 i 15 b. m. odczyty pod zajmującym tytułem: „Przegląd wartości literackich w Polsce z roku 1909". — Takie, żywem słowem przypomnienie naszych przeżyć literackich zainteresować może szerszą publiczność. Prelegent mówić będzie o książkach, poruszających sprawy głębokie i ważne dla nas (Róża Katerli, Legendę młodej Polski — Brzozowskiego), wróci raz jeszcze do Przybyszewskiego (Gody życia), który przed 10 laty tak bardzo wstrząsnął naszym światem literackim — zapozna publiczność z młodym, oryginalnym talentem Adamowicza, ostatni zaś wykład poświęci dwom przedstawicielom współczesnej satyry w Polsce: Lemańskiemu i Boyowi.

Wykłady odbywać się będą w gmachu uniwersyteckim, w sali Kopernika o godzinie 7 wieczór. — Bilety wcześniej nabywać można w księgarni p. A. Krzyżanowskiego w rynku.

T. S. L. We czwartek 14 kwietnia odbędzie się walne zgromadzenie Koła T. S. L. im. Tad. Kościuszki w Krakowie, w lokalu własnym przy ul. Mikołajskiej l. 3, o godz. 7 wieczorem, a o godz. 7 i pół bez względu na komplet.

Z Koła mieszczańskiego. Dnia 10 b. m., t. j. w niedzielę, urządza krakowskie Koło mieszczańskie doroczne „Święcone". Zebranie rozpocznie się o godz. 11 przed południem, w lokalu cechu rzeźników na Kotłowem, przy ulicy Kolejowej l. 18.

Z Tow. opieki nad zwierzętami. Walne zgromadzenie odbędzie się we wtorek 12 kwietnia o godz. $5\frac{1}{2}$ po południu (a w braku kompletu o godzinę później) w lokalu Towarzystwa ul. Batorego l. 4 (I piętro, drzwi w podwórzu).

Match footballowy. „Wisła" urządza jutro match footballowy na błoniach miejskich na nowo budującem się boisku zlotowem. Tym razem postarała się „Wisła" o wyborową czeską drużynę „Hané", bezwątpienia najlepszą ze wszystkich klubów, jakie dotychczas bawiły w Krakowie.

Wpisy na uniwersytet na półrocze letnie, według urzędowego ogłoszenia, zakończyły się wczoraj; ze względu jednak na wielki napływ zgłaszających się, odbywać się będą jeszcze przez kilka dni następnych. Jeden kwestor, odbierający wpisy, fizycznie wprost nie jest w stanie załatwić w krótkim czasie zapisu kilkutysięcznej rzeszy młodzieży. Poza przeciążeniem personalu kwestury, takie stosunki połączone są również z wielką niewygodą i stratą czasu dla młodzieży akademickiej, która zmuszona jest po kilka godzin wystawać u okienka kwestora i niejako siłą zdobywać sobie możność zapisania.

Z plantacyi miejskich. Staraniem ogrodnictwa miejskiego prace ogrodnicze na plantacyach miejskich odbywają się żywo. Z ustaleniem się pogody przedsięwzięte zostanie układanie tak efektownych ozdób, jak klomby kwiatowe. Prace około utrzymania porządku na plantacyach, są ściśle przestrzegane, tak że pod względem czystości plantacye przedstawiają się nader dodatnio. W ostatnich dwóch dniach usunięto licznie powiązane przez gawrony gniazda na kasztanach.

Przejechanie. Wojciech Cichostępski z Krowodrzy, woźnica p. Bartkiewicza, przy przewożeniu kamieni spadł pod wóz, którego koła przeszły mu przez krzyże i naruszyły kręgosłup. Pogotowie odwiozło przejechanego do szpitala św. Łazarza.

Z kroniki policyjnej. Policya urządziła wczoraj t. zw. „obławę", w czasie której aresztowano ogółem około 60 różnych podejrzanych osób, w tem kilkanaście różnej kategoryi kobiet, z pośród których odesłano kilka do szpitala. Wśród aresztowanych znajdują się przeważnie mający zabroniony pobyt w Krakowie, oraz osoby bez określonego zajęcia. Zostaną one odstawione do swoich miejsc przynależności. Ogółem w dniu wczorajszym aresztowała policya krakowska 70 osób. Między innymi aresztowano wyrobników kolejowych 36-letniego Jana i 35-letniego Feliksa, braci Lipińskich, oraz 49-letniego Szczepana Uznańskiego, podejrzanych o dokonywanie kradzieży kolejowych. Aresztowanie nastąpiło w chwili, gdy usiłowali oni sprzedać worek grochu na Krowodrzy; Salomona Tauba, 16-letniego chłopaka, rodem z Bardyowa, który wraz z wspólnikiem skradł w poczekalni III klasy na dworcu kolejowym w Krakowie, jednemu z przejezdnych kuferek z garderobą; 14-letniego Andrzeja Porębskiego, 17-letniego Maryana Brodę, oraz Józefa Dolatę, jako podejrzanych o dokonanie w dniu 7 b. m. po południu, włamania do mieszkania p. Ludwiki Dubis, zamieszkałej przy ulicy Rajskiej pod l. 4, gdzie skradziono różne kosztowności wartości około 250 kor.

Z kraju.

Brzeszcze, 7 kwietnia. (Kółko dramatyczne). — Wśród inteligencyi urzędniczej i górników zawiązało się Kółko dramatyczne. Wzięło ono sobie za cel urządzanie przedstawień, zabaw, wycieczek. Każdy z członków płaci miesięcznie skromną wkładkę dla zakupna dekoracyi i utensyliów teatralnych. Ponieważ na tutejszym gruncie istnieją „Sokół" i T. S. L., a wszystko niejako łączy się w tych dwóch ogniskach naszego życia, zoobowiązało się Kółko w ten sposób działać na korzyść każdego, że z każdego przedstawienia, czy zabawy, urządzanej przez Kółko płynie 45% czystego zysku do kasy „Sokoła", 45% do kasy T. S. L. a 10% przypada jemu samemu. Członków ożywia wielka chęć pracy. W ubiegłą niedzielę odbyło się przedstawienie w sali tutejszego gwarectwa. Odegrano „Dziesiąty pawilon" i „Werbel domowy". Obie sztuki przyjęto z całem zadowoleniem. Wieczorek zakończył żywy obraz. Za pracę w Kółku należy się panom i paniom serdeczne uznanie.

Rzeszów, 8 kwietnia. (Zasklepianie Mikośki. — Posiedzenie Rady miejskiej. — Strajk robotników krawieckich. — Drożyzna. — Ciężkie pobicie).

(M) Jeszcze w roku 1906 rozpoczęte roboty około zasklepiania cuchnącego potoku — przepływającego przez środek miasta, Mikośki. Praca postępowała dość szybko ku ogólnemu uznaniu mieszkańców, którzy gorąco pragnęli, aby ta rzeszowska Pełtew jak najprędzej znikła z ich oczu. Tymczasem wniesiono ze strony kahału rekurs przeciw planom regulacyjnym, projektującym skrócenie biegu Mikośki przez przecięcie nią starego cmentarza żydowskiego, a to ze względu na pietyzm religijny dla zmarłych. — Wskutek tego musiano zastanowić roboty jeszcze we wrześniu ubiegłego roku aż do czasu rozstrzygnięcia sprzeciwu, który, mimo, że sprawa ciągnie się od dwóch lat, nie został dotychczas ani tak, ani owak załatwiony. Sprawa ta była przedmiotem interpelacyi na ostatniem posiedzenie Rady miejskiej, na którą burmistrz r. Jabłoński oświadczył, że w ministerstwie rolnictwa, gdzie obecnie rekurs ten spoczywa, obiecano załatwić go w dniach najbliższych. Następnie przystąpiono do uzupełniającego wyboru komisyi kontrolującej, przyczem samo prezydyum przedstawiło w nader ciemnych barwach jej działalność, jako też i komisyi rewizyi kasy miejskiej, których członkowie usuwają się od powierzonych im czynności i mimo, że zamknięcia rachunkowe zostały jeszcze z końcem marca ukończone, nie można się dotychczas doczekać przeglądnięcia i zbadania ich ze strony radnych. Komisya rewizyi kasy nie zaglądała do niej już przeszło rok, choć według przepisów ma się to dziać kilka razy w roku.

Z kolei przystąpiono do głosowania nad wnioskiem magistratu co do rekonstrukcyi koszar 17 p. p. obrony krajowej. Wojskowość bowiem zażądała z okazyi odnawiania kontraktu najmu przeprowadzenia pewnych naprawek kosztem 15.000 koron. Wniosek ten uchwalono z tem zastrzeżeniem, że rząd przyzna miastu wyższy czynsz, aniżeli dotychczas, a to wedle taryfy IV. klasy. W końcu załatwiono przychylnie podanie organów policyjnych co do pobierania opłat przez funkcyonaryuszy, pełniących służbę na przedstawieniach, a mianowicie od przedstawień w „Sokole" i od widowisk w kawiarniach kor. 3·10, w cyrkach zaś kor. 6·10. — Przy następnym punkcie porządku dziennego, tyczącego się zaopiniowania próśb o koncesye na wyszynki propinacyjne, księgarnię oraz biuro pośrednictwa w sprawach kredytowych, wywiązała się szeroka dyskusya, zwłaszcza ożywiła się ona przy podaniu A. Seidena o księgarnię, której potrzebę kwestyonowano; — to też większość przyjęła odmowny wniosek magistratu.

Onegdaj wybuchł strajk robotników krawieckich w liczbie 24, którzy domagają się podwyższenia zapłaty oraz skrócenia czasu pracy. Są oni bowiem zmuszeni siedzieć w dusznych, wilgotnych norach po 14 godzin dziennie, otrzymując w zamian za to minimalne wynagrodzenie.

Od tygodnia podrożało mięso i wędliny od 6 do 20 halerzy na ½ klg. Także masło, którego od kilku dni nawet dostać nie można, podskoczyło w cenie.

W niedzielę ubiegłą urządził „Sokół" wieczór „wokalno-gimnastyczny" — jak głosiły afisze — który wypadł dość słabo i nawet nie byłby godnym wzmianki, gdyby nie fakt, że można było przy tej sposobności uczcić rocznicę bitwy racławickiej, nadając powyższemu wieczorowi ton bardziej uroczysty i poważny. Gdzieindziej obchodzono dzień ten wspaniałemi manifestacyami, u nas jednak nie znalazło się ani jedno towarzystwo, któreby choć skromnym obchodem uczciło wiekopomną rocznicę. Tembardziej więc „Sokół" mógł dać znak życia narodowego, kiedy przygotował na tensam prawie dzień wieczorek.

Onegdaj pobito bardzo ciężko byłego wójta z Boguchwały Józefa Majchrzyckiego na drodze między Zwierzycą a Boguchwałą. Sprawców, którzy najechali na przechodzącego spokojnie gospodarza i potrącili go dyszlem, wskutek czego wybuchła kłótnia i bójka, aresztowano.

Pożar. Jak ze Starego Sambora donoszą, powstał 5. b. m. pożar w Grodowicach, który w ciągu 2 i pół godzin zniszczył 60 zagród włościańskich.

Sprzedane „łaski Boże". Czytamy w krakowskim „Tygodniku": Przemysłowiec i właśc. zakładu rytowniczego Jakób Manhard w Stanisławowie, sprzedał kupcom Akselradowi, Wuhlowi i Lindenbergowi swoje „ojlum haby", t. j. łaski Boże w niebie za dobre uczynki, spełnione na ziemi. Te „łaski Boże" kupili ci trzej kupcy do spółki za 100 K. Manhard po otrzymaniu pieniędzy opowiedział żonie swojej o dobrym interesie, jaki zrobił. Żona Manharda, dowiedziawszy się o tem — zemdlała. Udała się do Wuhla i jego spólników z żądaniem oddania mężowi na piśmie jego „ojlum haby" i oddała im 100 K. Wspólnicy, którzy byli już w posiadaniu „łask Bożych" Manharda, wyrzucili Manhardową, a pieniądze rzucili na ulicę, nie chcąc słyszeć o oddaniu nabytego „towaru". Zrozpaczony Manhard, widząc żonę bliską rozchorowania się z powodu tej całej afery, sam poszedł do owych kupców, aby mu „towar" oddali z powrotem, ale bezskutecznie. Sprawa oparła się o rabina. Rabin z początku nie chciał przypuścić Manharda przed swoje oblicze i dopiero na interwencyę pobożnych żydów zawyrokował, że Manhard otrzymuje z powrotem sprzedane swoje „ojlum haby", a z tytułu wykupienia musi zapłacić spółce, która „towar" ten nabyła, kwotę 200 K. Spółka jednak nie godzi się na 200 K i żąda od Manharda 500 K odstępnego.

Ze świata.

Odczyt polski w Wiedniu. Polskie akademickie stowarzyszenie „Ognisko" w Wiedniu (VIII. Josefstädterstrasse 16) urządza w sobotę 16 b. m. odczyt p. red. G. Smólskiego „O polskiej ludności na Górnych Węgrzech". Początek o g. 7·15 wieczór.

Rozwód pani Toselli, jak twierdzą prawnicy włoscy, natrafi na niepokonalne przeszkody. Dwór saski — pani Toselli była żoną obecnego króla saskiego i jako następczyni tronu uciekła z Gironem, nauczycielem swoich dzieci — jest oburzony tym planem, nie pozwoli na powrót pani Toselli do kraju, a również nie zezwoli na to, ażeby po rozwodzie część apanaży rozwódka płaciła swemu byłemu mężowi. Dwór saski ma podjąć energiczne kroki... finansowej natury, co w pewnych wypadkach i wobec pewnych osób wywołuje niezawodny skutek.

Stan zdrowia Björnsona przebywającego w Paryżu, poprawił się tak daleco, że chory może już codziennie po kilka godzin spędzić w fotelu. Jeżeli rekonwalescencya będzie nadal czynić takie postępy, to Björnson zostanie w maju przewieziony do Norwegii i zamieszka w swojej posiadłości Aulestadt.

Ofiary Alp. Od dziewięciu lat liczba katastrof turystycznych wzrasta prawie bez przerwy. W roku ubiegłym zginęło w Alpach 143 turystów. Przed ośmiu laty było tylko 53 śmiertelnych wypadków. Od roku 1901 włącznie do roku 1909 włącznie cyfry śmiertelnych wypadków są następujące dla każdego roku: 53, 70, 76, 72, 56, 98, 85, 108 i 143. Badając okoliczności, pośród których zginęli turyści, to stwierdzono przedewszystkiem, że z liczby 143 turystów, którzy zginęli w r. 1909, 21 szło samotnie w góry, a 67 szło grupami, ale bez przewodnika. Tylko 12 turystów zginęło, mimo że mieli przewodników, zaś u 14 przewodnictwo było nieznane. Przy rwaniu szarotek zginęło 29 osób, o 16 więcej, niż w r. 1901, zaś 17 wypadków zdarzyło się przy wykonywaniu sportów zimowych. Wzrost nieszczęśliwych wypadków trzeba z jednej strony przypisać zbyt ryzykownym i karkołomnym wycieczkom, z drugiej strony puszczaniu się w góry niedoświadczonych turystów bez przewodników.

Niezwykła dzieciobójczyni. W zamku Gaillard, położonym w departamencie Cher, mieszka od dłuższego czasu wdowa po oficerze marynarki francuskiej, Faulcon de la Gondalie, której rodzina cieszy się szacunkiem okolicznych mieszkańców. Mimo to w ostatnich czasach zaczęły krążyć skandaliczne wieści o córce pani zamku, Zuzannie Faulcon, liczącej 19 rok życia i odznaczającej się niezwykłą urodą. Wiadomości owe obwiniały Zuzannę o dzieciobójstwo, a krążyły z taką uporczywością, że dotarły wreszcie do uszów matki. Wdowa, przekonana o niewinności córki, pragnąc wykazać jej cześć niepokalaną, wezwała dwóch najpoważniejszych lekarzy, celem stwierdzenia stanu rzeczy. Niestety lekarze stwierdzili ujemny stan rzeczy, a Zuzanna z płaczem przyznała się, że miała stosunek z dawnym stangretem, który obecnie służy wojskowo. Dalej zeznała Zuzanna, że dziecię udusiła i schowała w szafie ściennej. Stwierdziwszy ten fakt, matka zabrała córkę i pojechała do Saint-Amande, gdzie Zuzanna wobec sędziego powtórzyła swoje zeznania. Sędzia na widok zupełnej prostracyi Zuzanny nie uwięził jej, lecz pozostawił ją na wolnej stopie. W czasie najbliższej kadencyi sądów przysięgłych Zuzanna Faulcon de la Gondalie stanie przed trybunałem, oskarżona o dzieciobójstwo.

Panna „Brzoskwinia z kremem". Taki przydomek posiada panna Louise Matho, znana dama paryskiego półświata. Brzoskwinia zrujnowała doszczętnie już wielu młodzieńców, bardzo bogatych, co wobec sądu nie jest karygodnem. Ale obecnie chwyciła się panna Matho karygodnego sposobu wyłudzania pieniędzy. Oto chodziła do mam, które posiadają synalków pełnych nadziei, i opowiadała wedle potrzeby z płaczem albo oburzeniem, że synalek stanie się wkrótce ojcem, albo że ona musi przez synalka leczyć się na niemiłą chorobę. Oczywiście koniec opowiadania streszczał się w żądaniu pieniędzy. Mamy płaciły z obawy przed skandalami. „Brzoskwinia z kremem" zebrała w ten sposób kilkaset tysięcy franków. Ale wreszcie trafiła na „fałszywą" mamę, która nie posiadała synalka pełnego nadziei. Fałszywa mama doniosła o tem policyi, która wysłała agenta, celem uwięzienia „Brzoskwini". Drzwi jej pomieszkania musiał agent wyważyć, a kiedy wszedł do pomieszkania, ujrzał Brzoskwinię w stroju Ewy.

— Tak mnie pan nie weźmiesz — zawołała Brzoskwinia, śmiejąc się.

Ale agenci są nieczuli. Brzoskwinia odziana siłą w szlafrok, pojechała do więzienia St. Lazare.

Dzisiejszy numer „Nowej Reformy" zawiera 10 stronic. Na stronicy piątej zamieszczamy fejleton Jerome K. Jerome'a p. t. „Co kochał".

Pogrzeb ofiary krwawego zajścia ze służbą, zarządcy dóbr płaszowskich, ś. p. Felusia, odbędzie się jutro o g. 4 po poł. z kościoła św. Łazarza na cmentarz rakowicki. Ś. p. zmarły liczył lat 34.

Zmarli.

Helena Grodzka, córka kupca i obywatela m. Krakowa, umarła, przeżywszy lat 24, w Krakowie.

Z kalendarza. W sobotę: 9 kwietnia: Hugona i Marcella bb. ww.; w niedzielę 10 kwietnia: Grobu P. J. i Ezechiela; w poniedziałek 11 kwietnia: Leona p. w. d. k. Wschód słońca dnia 10 kwietnia o godzinie 4 m. 59. zachód o godz. 6 m. 23; długość dnia godz. 13 m. 24.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 8 kwietnia termometr doszedł od + 6·0 do 8·2 C.; — barometr powoli się podnosił.

Dnia 9 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru 738·8 mm., termometru 3·6 C.; cisza.

Repertuar Teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę: „Koncert", komedya Bahra".
W niedzielę po południu: „Kopciuszek"; — wieczór: „Koncert".
W poniedziałek: „Horsztyński" (występ Tarasiewicza.)
We wtorek: „Koncert".
We środę: „Śluby panieńskie" (występ Tarasiewicza.)
We czwartek: „Koncert".
W piątek: „Romeo i Julia" (występ Tarasiewicza.)
W sobotę: „Gdy młode wino zakwita" Björnsona.
W niedzielę po południu: „Moralność pani Dulskiej"; wieczór: „Gdy młode wino zakwita".
W poniedziałek: „Gromiwoja".

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę: „Katastrofa kolejowa".
W niedzielę po południu: „Wesele Fonsia"; wieczór: „Czarodziej z nad Nilu".
W poniedziałek: „Ofiary caratu".
We wtorek: „Lalka".
We środę: „Katastrofa kolejowa".
We czwartek: „Wśród swoich".
W piątek: „Wśród swoich".

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie.

(Cykl wykładów poświęconych uczczeniu 500 rocznicy bitwy pod Grunwaldem.)

W sobotę: P. Tadeusz Rojek: Grunwald w literaturze polskiej. (1 wykład.)

W niedzielę: Dr Feliks Kopera: Zabytki z czasów Władysława Jagiełły. (1 wykład ilustrowany obrazami świetlnemi.)

Dział ekonomiczny.

✕ **Towarzystwo gospodarskie**, jak nam ze Lwowa telefonują, obradowało dziś przed południem w dalszym ciągu. Obrady były tajne i odnosiły się do sprawy organizacyi towarzystw rolniczych i Rady kultury krajowej. Po południu odbędzie się zebranie jawne, na którem prof. Milewski i p. Kazimierz Ostaszewski wygłoszą swoje wykłady.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 8 kwietnia. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 703, cieląt 620, owiec i kóz 5, nierogacizny 646; razem 1614 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 68 — do 80 —, woły 66·— do 82·—, krowy od 62·— do 70·—, jałownik od 62·— do 70·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od 0—·— do 0—·—; bitej wagi: nierogaciznę od 160·— do 180·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 80·— do 300·—, woły z paszy od 220·— do 280·—, krowy od 100·— do 250·—, jałówki od 65·— do 200·—, cielęta od 20·— do 81·—, owce i kozy od 24·— do 36·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 1394 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 492, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 88, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Ceny ziemiopłodów. Kraków, 8 kwietnia. Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała —·— do —.—, czerwona i żółta 26·40 do 27·20, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 17·10 do 19·70, węgierskie —·— do —·—; jęczmień na krupy 14·60 do 15·20, browarny —·— do —·—; na paszę —·— do —·—; owies z opłatą akcyzową —·— do —·—; owies na paszę z opłatą akcyzową 15·90 do 17·10; proso od —·— do —·—; jagły —·— do —·—; tatarka 16·40 do 16·80; kukurydza 16·10 do 18·30; groch 22·— do 30·—; fasola 25·60 do 48·—; wyka 15·60 do 16·50; rzepak zimowy —·— do —·—; koniczyna nasienna czerwona 116·— do 143·— biała —0·— do —0·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 21·— do 30·—; słoma 5·60 do 6·40; siano 8·— do 9·20; koniczyna pastewna 10·— do 11·20; ziemniaki 4·20 do 5·—; jaja za kopę 3·20 do 3·60; masło za 1 kg 2·80 do 3·—; ser za 1 kg —·68 do —·76; mleko zbierane za 1 litr —·12 do —·16, mleko niezbierane —·20 do —·24; spirytus na 95° za 1 hl. —·— do 210; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

Kronika lwowska.

Lwów, 9 kwietnia.

Kościół św. Elżbiety we Lwowie już w jesieni będzie otwarty. Ks. arcybiskup Bilczewski ogłasza wezwanie do mieszkańców, wzywające do składek na wewnętrzne urządzenie świątyni, do której papież Pius X. przysłał dwa ornaty.

Grunt dla „Sokoła". Za przykładem Macierzy udał się także Sokół III. we Lwowie, mający swój okręg w dzielnicy Żółkiewskiej do reprezentacyi miejskiej o grunt pod budowę własnego gmachu. Po licznych poszukiwaniach i pertraktacyach, po komisyjnem oglądnięciu gruntów na miejscu, sekcya techniczna Rady postanowiła udzielić na ten cel obszaru około 200 sążniowego z gruntów dawnych, t. zw. koszar Kiselki przy ulicy św. Marcina.

Premiera operetkowa. Z nad Dunaju w ślad za „Krysią leśniczanką" przywędrowała do nas nowa operetka Albiniego p. t. „Baron Trenk". Rzecz osnuta na tle stosunków austryacko-węgierskich z czasów Maryi Teresy. Na scenie pojawiają się oficerowie, damy dworskie, służba etc. (akt II. i III.) w pierwszym zaś lud słowiański zebrany na weselu. Dzięki temu strona dekoratywna operetki jest bardzo bogata. Piękne też są motywy pieśni słoweńskich i węgierskich, czy cygańskich. Sztuka cieszy się dużem powodzeniem w Wiedniu, lecz zapewne nie z powodu jej wartości muzycznej, a raczej ze względu na treść bardzo patryotyczną — oficersko-dworską. U nas nie zdobędzie ona entuzyazmu i będzie musiała wkrótce ustąpić miejsca dwom nowym operetkom Lehara: „Miłość cygańska" i „Hrabia Luxemburg". Tylko ta ostatnia jednak liczyć może u nas na trwalsze powodzenie.

Ze związku ziemian. Ze Lwowa telefonują nam: Dziś odbyło się tu walne zgromadzenie Związku ziemian, pod przewodnictwem p. Jana Konopki. Po zagajeniu obrad, przedstawił p. Aleksander Dąmbski sprawozdanie dyrekcyi za ostatni rok.

Ze sprawozdania tego wynika, że związek ziemian liczy 286 członków z 1376 udziałami na kwotę 688.000 K. Ruch w dziale wkładek dosięgnął sumy 1,114.913 K; suma udziałów kredytowych, wypłaconych członkom, wynosi 3,284.979 K a nawyżka budżetu 35.443 K.

Sprawozdanie przyjęto do wiadomości i udzielono zarządowi absolutoryum; następnie zmieniono niektóre paragrafy statutu co do rozdziału dywidendy i w sprawie walnego zgromadzenia. Obecnie do kompletu zgromadzenia wystarczać będzie dziesiąta część członków Związku.

Po rozdziale czystego zysku, wybrano komisyę rewizyjną, w skład której weszli pp.: Kazimierz Laskowski, Klemens Dzieduszycki, Zbigniew Horodyński i jako zastępca Władysław Niwicki.

Pożegnanie dyrektora Seferowicza. Ze Lwowa telefonują nam: W jednej z sal dyrekcyi pocztowej zgromadzili się dziś urzędnicy wszystkich działów poczty, celem uroczystego pożegnania ustępującego prezydenta poczty Seferowicza. Imieniem urzędników przemówił nowy prezydent poczty Wopaterni, poczem p. Seferowicz podziękował zebranym za złożone mu uznanie.

Repertoar teatru lwowskiego.

W niedzielę po południu: „Moralność pani Dulskiej"; wieczór: „Manewry jesienne".
W poniedziałek: „Lekkomyślna siostra".
We wtorek: „Baron Trenck".
We środę po południu: „Damy i huzary"; wieczór: „Baron Trenck".
We czwartek: „Manon".
W piątek: „Zemsta".

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Gabryela (Narcyza Żmichowska)**: Poganka. (Książnica naukowa i artystyczna). Kraków, 1910. Gebethner i Ska.

Nazwisko Gabryeli ma w literaturze naszej miejsce zapewnione. Jest to jeden z późnych, ale najwspanialszych kwiatów naszej romantyki narodowej. Z dzieł jej „Poganka" jest otoczona sławą i wziętością... legendarną; o pięknościach, o sile namiętności, o uroku suggestywnym tej opowieści miłosnej, pisze się dotąd i powtarza echa opowiadań — na słowo, podług legendy, gdyż sama książka była dotąd tak gruntownie wyczerpana, iż mało kto mógł się zaznajomić z jej treścią.

Wznowione obecnie wydanie „Poganki" pozwoli każdemu, spragnionemu silnych i szlachetnych wra-

żeń, czerpać wprost z krynicy prawdziwego piękna, jaką jest utwór Gabryelli.

„Poganka" jest niejako syntezą całej powieściowej i poetyckiej twórczości Narcyzy Żmichowskiej i dlatego Piotr Chmielowski w swem przepięknem studyum o Żmichowskiej, zamieszczonem w zbiorze „Autorki polskie" utworowi temu poświęcił szczegółową ocenę, napisaną z entuzyazmem, do jakiego wznieść się może naukowy krytyk tylko wobec arcydzieł literatury.

— **„Świat słowiański"** w numerze na kwiecień podaje treść następującą: Roman Zawiliński: „Słowianie współcześni pod względem terytoryalnym i statystycznym"; Dr Feliks Koneczny: „Rzekomy separatyzm morawski"; Jan Nitowski: „Islam i katolicyzm w Bośni, w chwili obecnej". Dział artykułów zamykają prace: „T. G. Masaryk" i „Slovak-slovensky" przez Słowaka. Treść zeszytu uzupełniają recenzye i sprawozdania z dzieł, wyczerpujący przegląd prasy wszystkich narodów słowiańskich, oraz kronika.

— **„Małomieszczanie"**, powieść humorystyczna, Ludwika Stasiaka, drukowana we felietonie naszego dziennika, zjawiła się w książkowem wydaniu. Gruby, starannie wydany tom, wyszedł z oficyny „Drukarni Literackiej" w Krakowie. Główny skład Gebethner i Spółka w Krakowie, Gebethner i Wolf w Warszawie.

— **Nowe książki:**

Alfred S. Iwieński: Najwyższa droga. Powieść. Warszawa, 1909.

Ks. Franc. Navarra: Historya kościołów michałowskiego i obiechowskiego. Kraków, Gebethner i Ska, 1909.

A. Dorożyński: Ajschylosa „Prometeusz w okowach" w świetle krytyki. Przemyśl, 1909.

I. Wątróbski: W pogoni za słońcem. Notatki ulotne z podróży. Warszawa, 1910. Gebethner i Wolff.

Wybór w Poznaniu:

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 9 kwietnia.)

Poznań. Ostateczny wynik wczorajszego wyboru posła do parlamentu tak się przedstawia. Otrzymali głosów:

Sosiński (oficyalny kandydat polski) 6964.

Nowicki, kandydat narodowo-demokratycznej secesyi 11.987.

Wilms (Niemiec) st. burmistrz m. Poznania 12.579.

Matuszewski (socyalista) 2241.

Do ściślejszego wyboru staną Nowicki i Wilms.

Ten wynik wczorajszego wyboru posła do parlamentu z miasta Poznania będzie niespodzianką dla wszystkich, którzy znają ścisłość organizacyi, karność panującą tam w szeregach polskich oraz posłuszeństwo szerokich kół wyborców dla polskich władz wyborczych. Wprawdzie w tym okręgu wyborczym niejednokrotnie już zachodziły secesye przy wyborach w obozie polskim, nigdy atoli jeszcze nie wydarzył się wypadek, ażeby kandydat polskiej secesyi, pokonał oficyalnego kandydata polskiego, jak się to stało wczoraj.

Sprawiła to z jednej strony rozpasana wprost agitacya narodowo-demokratycznej secesyi — a z drugiej słaby udział w wyborach. Podczas bowiem gdy przed 3 laty oddano na byłego posła Chrzanowskiego blisko 22.000 głosów, głosowało wczoraj po stronie polskiej niespełna 19.000 wyborców, podczas gdy licząc naturalny przyrost głosów, powinno było być po stronie polskiej conajmniej 23 do 24.000 głosów.

Zwycięstwa polskiego kandydata nad niemieckim przy wyborze ściślejszym, który nastąpi za 2 tygodnie — wynik wczorajszych wyborów bynajmniej nie kwestyonuje wobec faktu, że obaj polscy kandydaci otrzymało głosów 7000 więcej, niż kandydat niemiecki. Ta jedynie zajdzie zmiana, że do ściślejszej walki stanie zamiast oficyalnego kandydata, kandydat narodowo-demokratycznej secesyi Nowicki — na którego także zwolennicy Sosińskiego zmuszeni teraz będą oddać swoje głosy.

Proces o szpiegostwo.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 9 kwietnia.)

Wiedeń. Rozprawa przeciw Jeczesowi trwała wczoraj do późnej nocy; — wczoraj nie można było jej skończyć. Wyrok zapadnie zapewnie dziś w nocy.

Jeczes bardzo szczegółowo, lecz niejasno, opowiada o swoich podróżach do Francyi, Rosyi, Szwajcaryi i Warszawy i o konferencyi, jaką miał w Wiedniu z rosyjskim attaché wojskowym, pułkownikiem Marczenką; pułkownik starał się uzyskać od niego wiadomości o dyslokacyi pułków galicyjskich i oruchach pociągów wojskowych podczas przesilenia aneksyjnego w zeszłym roku. W czasie tej rozmowy otrzymał Marczenko telegram — który po przeczytaniu schował do portfelu w płaszczu, wiszącym w pokoju.

Gdy Marczenko wyszedł na chwilę z pokoju, Jeczes skradł mu ten portfel wraz z depeszą, celem dowiedzenia się, jak twierdzi, o treści depeszy.

Przewodniczący zaznacza, że Jeczes dlatego ukradł ten portfel, ponieważ były w nim karty wizytowe Marczenki.

Następnie wraca Jeczes do swego pobytu w Paryżu i opowiada o swoich pertraktacyach ze sztabem generalnym. Twierdzi, że we Francyi nadzwyczajnie interesowano się stosunkami austryackiemi i chciano się dowiedzieć, czy prawdą jest, że Rumunia miała dostarczyć Austryi w razie wojny także jednego korpusu.

Oskarżony opisuje, jak trudno wydostać się z gmachu francuskiego sztabu generalnego w Paryżu, jeżeli się nie zna hasła.

Generał Dupont dał mu 15 tysięcy franków za dokumenta, które były fałszywe.

Przew.: Ten pański Dupont musi być człowiekiem naiwnym.

Osk.: Panie przewodniczący, pan nie wie, jak łatwo można dostać we Francyi pieniądze.

W dalszym ciągu opowiadał Jeczes o konferencyi, jaką miał w Paryżu z niejakim Hugonem Pollakiem, który twierdził, że posiada w ręku skradzione plany austryackich fortów. Za plany te ofiarować mu miał sztab francuski 80 tysięcy franków. Pollak chciał jednak jechać do Rosyi, gdzie spodziewał się dostać za te plany przynajmniej milion rubli.

Jeczes był temu przeciwny, gdyż obawiał się że jeżeli plany znajdą aprobatę, to poprostu odbiorą je im przemocą, a ich zamkną gdzieś tak dobrze, że nie zobaczą więcej świata.

Na zapytanie prokuratora, jak te plany wyglądały, odpowiada Jeczes, że nie może dać żadnych wyjaśnień, nie jest przecież oficerem sztabowym.

Następnie opowiada Jeczes o swoich konferencyach, jakie odbył w Szwajcaryi z rosyjskim pułkownikiem Hurką, który chciał koniecznie wydostać księgę dyslokacyjną wojsk austryackich i przyrzekł dać Jeczesowi za to, ile tylko zażąda, oraz dożywotnią rentę.

Gdy Hurko wydalił się w czasie rozmowy na chwilę z pokoju, Jeczes skradł mu z biurka kilka modelów nabojów austryackich: Obecnie Jeczes twierdzi, że uczynił to z patryotyzmu.

Przew.: W biurku leżał także austryacki rewolwer nabity; pan się go widocznie bał wziąć do ręki?

Osk.: O nie, ja nie jestem tchórzem: gdyby pan widział, co to za olbrzym, ten Hurko, to by się pan bał z nim zostać w cztery oczy, a ja byłem sam z nim w pokoju.

Porucznik austryacki Redl zeznaje, że nie skradziono żadnych planów austryackich.

Marynarka austryacka.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 9 kwietnia.)

Wiedeń. Dnia 12 b. m. odbędzie się w Tryeście uroczystość spuszczenia na wodę nowego statku wojennego „Zrinyi" w obecności arcyks. Franciszka Salvatora, arcyks. Maryi Waleryi, jako matki chrzestnej i wielu posłów do Rady państwa. Okręt ten posiada 14.500 ton, maszyny o sile 20.000 koni i szybkość 20 mil morskich na godzinę. Uzbrojenie okrętu składa się z 42 armat, które w przeciągu jednej minuty mogą wystrzelić naboje o wadze 5000 kg.; okręt więc ten równa się pod tym względem „Dreadnoughtom".

Z okazyi spuszczenia statku „Zrinyi" na wodę, dzienniki omawiają stan floty austro-węgierskiej.

Dzienniki żądają przy tem przedłożenia ustawy z pewnym ustalonym programem rozwoju floty, tak jak się to dzieje w innych państwach; podnoszą także, że nast. tronu arcyks. Franciszek Ferdynand interesuje się bardzo rozwojem marynarki wojennej. W czasie ostatniego pobytu na wyspach Bryońskich arcyksiążę robił często wycieczki, aby zbadać stosunki marynarki i przyjrzeć się budowie okrętów wojennych.

Proces Tarnowskiej w Wenecyi.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 9 kwietnia).

Wenecya. Zeznania świadków na wczorajszej rozprawie nie przyniosły nic nowego.

Sergiusz Milusz, kolega Naumowa, twierdzi, że Naumowowi sprawiało przyjemność, jeżeli kobiety znęcały się nad nim i biły go.

Sergiusz Andrejewski, gubernator z Orła, opowiada o doświadczeniach hypnotycznych, czynionych z Naumowem, i twierdzi, że Tarnowska z pewnością go hypnotyzowała.

Radca stanu Bobrowski twierdzi, że Tarnowska miała zawsze charakter łagodny i męża swego bardzo kochała.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 9 kwietnia.

Bank przemysłowy.

Wiedeń. „Fremdenblatt" donosi, że uchwalona przez Sejm galicyjski ustawa w sprawie udziału kraju z pięciu milionami w Banku przemysłowym, otrzymała sankcyę cesarską.

Nowy opiekun Hucułów.

Petersburg. Na posiedzeniu komisyi do spraw samorządu, Bobrinskij, charakteryzując rządy polskie w Galicyi, twierdził, że żołnierze austryaccy, dotknięci zaraźliwemi chorobami, są wysyłani na leczenie w Karpaty huculskie, gdzie zarażają ludność miejscową. Takich chorych żołnierzy nie wysyła się wcale do miejscowości klimatycznych polskich, oprócz tego Wydział krajowy nie walczy z zarazą wśród Hucułów „rosyjskich".

Na skutek tego oskarżenia poseł Grabski zwrócił się do Lwowa i obecnie otrzymał dokument urzędowy, podpisany przez marszałka Badeniego, stwierdzający cyframi, że Wydział krajowy walczy energicznie z zaraźliwą chorobą wśród Hucułów, która szerzy się wśród nich nie wskutek zarażenia przez chorych żołnierzy, lecz dawno jest tam zakorzeniona.

Pos. Grabski wczoraj na posiedzeniu komisyi oświadczył w obecności Bobrińskiego o otrzymaniu tego dokumentu, sam zaś dokument i tłómaczenie rosyjskie dołączył do akt komisyi. Dokument otrzymany ze Lwowa przez posła Grabskiego wydrukowała w dzisiejszem numerze gazeta „Riecz".

Ustawy przeciw żydom.

Petersburg. Słychać, że ustawa o żydach w południowo-zachodniej Rosyi, ma być z całą surowością przeprowadzona.

Z Kijowa donoszą, że kilkaset rodzin żydowskich, nie mających tam prawa osiedlenia, musiało opuścić miasto.

Zapowiedź wielkich demonstracyj.

Berlin. Partya socyalistyczna czyni bardzo wielkie przygotowania do jutrzejszych manifestacyj wyborczych, na które — jak wiadomo — w ostatniej dopiero chwili udzielono pozwolenia. Socyaliści zapowiadają tak olbrzymi udział demonstrantów, jakiego jeszcze w Berlinie nie widziano. Partya zobowiązała się wobec policyi utrzymać porządek; spodziewają się więc, że nie przyjdzie do żadnych zaburzeń. Zmianę stanowiska policyi tłómaczą interwencyą z wyższej strony.

Manewry łodzi podwodnej.

Cherbourg. Podczas wczorajszych ćwiczeń manewrowała łódź podwodna „Ventosa" przez 24 minuty, w głębokości 35 metrów.

Bunt marynarzy.

Neapol. Z Gaety donoszą, że na okręcie wojennym „Amalfi" wybuchł bunt: Komendant okrętu ukarał 171 żołnierzy za przekroczenia służbowe, nadzwyczaj ostro. Żołnierze z tego powodu zbuntowali się i zniszczyli armaty, znajdujące się na okręcie. Porządek na okręcie „Amalfi" przywrócono dopiero przy pomocy drugiego okrętu wojennego.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 9 kwietnia.

Sąd konkursowy w sprawie planu regulacyjnego w Wielkim Krakowie odbywa dzisiaj w dalszym ciągu swoje obrady. Wynik konkursu przedstawia się nader dodatnio. Nadesłane plany zawierają bardzo wiele dobrych pomysłów, które w niejednem posłużyć będą mogły administracyi miejskiej jako materyał i dyrektywa przy opracowaniu planu regulacyi miasta. Obrady swoje zakończy komisya w poniedziałek.

Poświęcanie sklepu „Koła pań Straży polskiej. Dzisiaj rano odbyło się uroczyste poświęcenie sklepu „Koła pań Straży polskiej", w lokalu przy ulicy św. Jana l. 14. O godzinie 9 rano odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele św. Anny, poczem o godzinie 10 przed południem ks. dr Caputa poświęcił nowy sklep. W uroczystości wzięło udział grono pań ze „Związku niewiast katolickich" z prezesową hr. Stanisławową Wodzicką, reprezentacye kilku stowarzyszeń kobiecych w Krakowie, grono członków „Straży polskiej", z prezesem p. Kazimierzem Bartoszewiczem, oraz pokaźny zastęp gości.

Do zebranych pierwszy przemówił ks. Caputa, podnosząc zadania, jakie nowa instytucya ma do spełnienia.

P. Starzewska, przewodnicząca Koła pań Straży polskiej, zaznaczyła, że wszystkie wyroby, jak kapelusze i materyały na suknie, pochodzą w nowo-otwartym sklepie wyłącznie z fabryk krajowych. Ostatni przemówił radca miejski p. Klaudyusz Dębicki, który podniósł z uznaniem działalność naszych kobiet na polu rozwoju ekonomicznego.

Z sali sądowej. Dzisiaj w krajowym sądzie karnym w Krakowie rozpoczęła się przed przysięgłymi rozprawa przeciw 41-letniemu Wojciechowi Dylągowi, oskarżonemu o zbrodnię kradzieży, jakiej się dopuścił w nocy z 5 na 6 marca b. r. w Bochni przy ulicy Salinarnej, przez włamanie się do sklepu p. Salomena Wasserreicha, zegarmistrza, skąd skradł 31 zegarków, wartości 180 koron.

W chwili dokonywania kradzieży, przychwycony został przez trzech przechodzących w tym czasie ulicą mężczyzn, z których, broniąc się, dwóch poranił żelazną sztabą.

Rozprawie przewodniczy radca Obtułowicz, oskarża prokurator dr Lang, broni adwokat dr Krieger. Oskarżony, który na kilka dni przed spełnieniem tej kradzieży wyszedł z więzienia na Wiśniczu, gdzie odbywał trzyletnią karę więzienną za kradzież, tłomaczy się na rozprawie, że kradzieży u p. Wasserreicha dopuścił się w stanie nietrzeźwym, przez kogoś namówiony. Do rozprawy powołano kilku świadków.

Aresztowanie emigrantów. Policya na dworcu kolejowym w Krakowie, aresztowała wczoraj grupę złożoną z 22 emigrantów, którzy jechali do Ameryki zakazaną linią „Atlantic — Express via Rotterdam." Przewiezieniem tej grupy zajmowało się Tow. św. Rafała, a jak dochodzenia policyjne wykazały, na każdym z tych emigrantów Tow. św. Rafała zarobić miało po 100 kor. od osoby. Prezes Towarzystwa, ks. Szponder, wezwany przez komisarza policyi do zwrotu emigrantom tych pieniędzy, oświadczył, że zwróci im „wtedy, gdy będą wsiadać na okręt".

Zboczenia seksualne. Z Bremy telegrafują: Aresztowano tu szereg osób ze sfer wyższych za przekroczenia seksualne. Między aresztowanymi jest pewien lekarz z Hamburga. Dwóch aresztowanych uciekło za granicę.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Bł. p.

Filip Aleksandrowicz
kupiec i obywatel m. Podgórza.
zmarł w piątek dnia 8 kwietnia 1910 r., przeżywszy lat 61.

W nieutulonym żalu pogrążona żona z dziećmi zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w niedzielę dnia 10 kwietnia 1910 r. o godz. 3 po południu z domu żałoby w Podgórzu przy ul. Sokolskiej l. 1.
2652

Podziękowanie.

W smutku pogrążeni po stracie ukochanego Męża i Ojca ś. p. Alfonsa Karpińskiego, składamy z głębi serca podziękowanie wszystkim, którzy raczyli odprowadzić zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku. 2645 1

Żona z dziećmi.

Henryk Sienkiewicz
o Sanatoryum nauczycielskiem.

„Wasza loterya, za pomocą której chcecie zebrać fundusze na Sanatoryum, jest ważniejszą, niż inne. Poparcie jej jest prostym obowiązkiem narodowym, a zatem jest pewnem, że społeczeństwo, które się przed żadnym nie cofa, spełni i ten gorliwie". 1539 3 12

Podziękowanie.

Tym Wszystkim, którzy w ciężkiem zmartwieniu po stracie naszego nieodżałowanej pamięci, ukochanego Męża, Ojca i Dziadka Nicefora Mareckiego, okazali nam szczere współczucie i nieśli ukojenie, składamy serdeczne podziękowanie i wyrazy wdzięczności.

Rodzina.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 9 kwietnia. (Giełda południowa.)

Marki 117·42. Renta majowa 94·80. Renta koronowa węgierska 92·75. Akcye austr. zakł. kred. 665·25. Akcye węg. zakł. kred. 806·50. Akcye Anglobanku 315·50. Akcye Unionbanku 596·25. Akcye Bankvereinu 543·25. Akcye Länderbanku 494·50. Akcye kolei państwowych 749·50. Lombardy 121·—. Akcye fabryki broni 689—. Akcye tytoniowe 396·—. Alpiny 738·—. Rima-Muranyi 662·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·— Losy tureckie 240·25. Ruble 254·25. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 9 kwietnia. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 203·40. Tow dyskontowe 183·25.

Usposobienie: słabe.

Giełda warszawska.

Warszawa, 9 kwietnia.

Renta 4-procentowa rosyjska 90 rubli 50 kop.; 4½-procentowe listy ziemskie 93 rb. 50 kop.; 5-procentowe listy m. Warszawy 86 rb. 10 kop.; 4½-procentowe listy zastawne m. Warszawy 91 rb. 60 kop.; listy zastawne m. Łodzi 88 rb. — kop.; akcye Banku handlowego 431 rb. — kop.: Lilpop 540 rb. — kop.; Putiłow 120 rb. — kop.; akcye Starachowice 144 rb. 75 kop.; Zawiercie 888 rb. 50 kop.; losy rosyjskie z 1864 roku 449 rb. 50 kop.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 9 kwietnia.

Pszenica na kwiecień od 13·50 do 13·51; pszenica na maj od 13·24 do 13·25; pszenica na październik 10·01 do 10·02; żyto na kwiecień od 8·55 do 8·56; żyto na maj 0·— do 0·—; żyto na październik od 8·43 do 8·44; owies na kwiecień 7·26 do 7·27; owies na maj 0·— do 0·—; owies na październik od 0·— do 0·—: kukurydza na maj 6·01 do 6·02; kukurydza na lipiec od 6·21 do 6·22; rzepak na sierpień 13·75 do 13·85.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie lepsze, pochmurno.

(W poniedziałek giełda będzie zamknięta.)

ZIMLER i S-KA

LINIA A-B

poleca

2615 1 10

Oryginalne paryskie kapelusze, kapelusze sportowe i dziecięce, pióra, kwiaty, wstążki, jedwabie. Fabryczne składy koronek. Bluzy, halki, paski, żaboty, boa, rękawiczki, pończochy, torebki damskie, biżuterya francuska, parasolki.

Warszawska Pracownia Gorsetów

„Franciszka"

Grodzka l. 6

poleca:

Wielki wybór sznurówek według najnowszych fasonów. — Zamówienia wykonuje się odwrotną pocztą.

220 14 0



Pracownia pończoch i skarpetek

Rynek gł. 17, II piętro. 2398 4 4

Przyjmuje się również do podrabiania.

GRANICZNA 6.

Pokoje elegancko umebl., elektr., łazienka, wyborna kuchnia, fortepian. Na żądanie pokoje z kuchnią. 2404 3 3

SUKNIE DAMSKIE

i ubrania dziecięce przyjmuje się do roboty i wykonuje szybko, punktualnie i tanio. 2481 4 6

Kraków - - Grodzka 8, II piętro.

Kaucyę 30.000 kor.

złoży rutynowany gospodarz, przyjmując administracyę większego majątku ziemskiego. Zgłoszenia: Konc. Centr. Biuro pośrednictwa sprzedaży majątków ziemskich, Kraków, Mały Rynek l. 4. — Nr. telefonu 1099. 2491 2 3

Kamienice, majątki ziemskie, folwarki, dzierżawy

poleca i poszukuje spiesznie jedynie w Galicyi Pierwsze Centralne Konc. Biuro pośrednictwa w kupnie-sprzedaży majątków ziemskich i t. d. Kraków, Mały Rynek 4. — Nr telefonu 1099. 2493 2 5

Meble.

Nowootwarty sklep frontowy przy **ul. św. Jana l. 14, Kraków.**

Kupno i sprzedaż różnych mebli, maszyn do szycia, fortepiany i inne rzeczy używane, sprzedaje po niskich cenach. 2485 6 15

Miód

pszczelny patokę, lipcowy, kuracyjny, z własnej pasieki, w 5-cio kilowych blaszankach za 6 K. **Masło** naturalne, codzień świeże, 5 kg. paczka za 10 K. — Wysyła **Józef Konstanty Barnaś, Szepesófalu** (Węgry). 2461 6 20

Dla cegielń, gorzelń i przedsiębiorstw przemysłowych

węgiel krajowy :: :: :: i górnośląski

po cenach najtańszych poleca

Filia c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego w Krakowie. 2308 5 6

Na cztero-tygodniową próbę



i do obejrzenia wysyłam za zaliczką swe rowery. 6-let. poręczenie. Części składowe i naprawa bardzo tanio.

Fr. Dušek, fabryka rowerów, Opočno Nr 778, nad koleją państw. Czechy.

Cenniki za darmo. 2373 2 0

Zawsze jest niepiękną i przykrą

otyłość.

English Breakfast Tea wychudza niezmiernie, jest zdrowa i ma smak przyjemny. Jedynie prawdziwą w opakowaniu łykowem wysyła 1487 7 12

Einhornapotheke w Wels 31, Górna Austrya.

Paczka 3 K. Wielka paczka K 5.50. Na próbę K 1·50. Porto osobno.



Jedyna prawdziwa Czekolada Lindta

Marki Rod. Lindta Fils 2623 1 5

ze znakiem ochronnym **„Smok"** (Lindwurm)

i podpisem wynalazcy **Rod. Lindt Fils.**

FABRIQUE CHOCOLAT BERNE

Karbolineum Avenarius.

Antimerulion.

Tektury smołowe do pokrywania dachów.

Smołowiec gazowy i drzewny.

Główny skład mydeł przetłuszczonych Malinowskiego z Warszawy.

Mydła Violettes Denice Nr 810 1 karton 3 sztuki K 1·80.

Reim i Spółka, Kraków, Rynek 37, Linia A-B.

polecają po cenach najumiarkowańszych:



Przybory do gier sportowych angielskich „LAWN-TENIS": RAKIETY, Piłki do tychże PIŁKI nożne, KROKIETY - - - - - - - - -

oraz

Przyrządy gimnastyczne, ogrodowe. Huśtawki. Balony i piłki gumowe. 2635 1 0

Hamaki dla dorosłych i dzieci. — Przybory do rybołostwa. „Djabolo" i „Boomerang".

Przyjmuje się rakiety do naprawy.

Perfumy. — Wodę kolońską. — Mydła toaletowe. — Pudry. — Wody i olejki do włosów. — Środki do czyszczenia zębów i inne artykuły toaletowe.

Farby olejne do użycia gotowe.

Farby olejne do podłóg.

Farby lakierowe, szybko schnące.

Lakiery bursztynowe i spirytusowe do podłóg.

Masę woskową do zapuszczania podłóg.

Masę francuską do zapuszczania posadzek.

Środki do prania bielizny.

Nowość! „Washall" do prania bielizny.

C. k. uprzyw.

Akcyjne Towarzystwo Kantorów Wymiany

„MERCUR"

Filia w Krakowie

przy ulicy Floryańskiej l. 28 i Św. Marka l. 18.

Zakład Centralny w Wiedniu.

Filie:

Baden, Berno, Czeska-Kamienica, Czeska-Lipa, Duchców (Dux), Gratzlitz, Jabłoniec, Kraków, Liberzec, Litomierzyce, Mödling, Nowy-Jiczyn, Pilzno, Praga, Świtawa, Szumperk, Wr.-Neustadt.

Oddział węgierski w Budapeszcie.

Kantory Wymiany w Wiedniu:

I. Wollżeile 1, II. Taborstrasse 4, III. Löwengasse 27, III. Ungargasse 77, IV. Wiedener Hauptstrasse 12, V. Schönbrunnerstrasse 88a, VI. Gumpendorferstrasse 22, VII. Mariahilferstrasse 76, VIII. Lerchenfelderstrasse 132, IX. Alserstrasse 32, XVIII. Währingerstrasse 82, XIX. Döblinger Hauptstrasse 33, 21 Hauptstrasse 43.

Kapitał akcyjny 20 milionów koron.

Fundusz rezerwowy 8 milionów kor.

Dywidenda za rok 1909 wynosi 9%.

Kupno i sprzedaż wszelkiego rodzaju papierów wartościowych, walut i dewiz.
Przyjmowanie zleceń giełdowych.
Przechowanie i zarząd papierami wartościowymi.
Załatwianie kaucyi wojskowych, winkulacya i dewinkulacya.
Udzielanie zaliczek na papiery wartościowe.
Sprzedaż losów na spłaty miesięczne.
Wypłata i eskont kuponów i wylosowanych efektów.
Przyjmowanie prenumeraty na czasopismo losowań „Mercur".

Eskont i inkaso weksli.
Wystawianie czeków, przekazów i akredytyw.

Przyjmowanie wkładek na

4%

Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów.
Otwieranie rachunków bieżących, czekowych i żyrowych. 2614 1 4

Załatwianie wszelkich bankowych transakcyj.

Restauracya

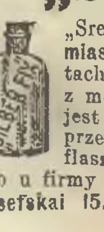
z urządzeniem i szafką grającą zaraz do odsprzedania. Podgórze, Lwowska l. 20. 2579 3 3

PANNA

z dłuższą praktyką poszukuje posady przy ekspedycyi w Cukierni. (Włada językiem niemieckim). Zgłoszenia: **M. M. 100.** poste restante **Kraków.** 2589 3 3

Nowość! Nowość!

„Srebro fix"



„Srebrem fix" może każdy laik natychmiast trwale posrebrzyć w kilku minutach przedmioty wszelkiego rodzaju z mosiądzu, bronzu, miedzi itd! Nie jest to ani cynk ani mieszanina rtęci, przeto bezwzględna trwałość. Cena flaszki 2·50 K. Dostać można wszędzie lub u firmy **A. Halpern & Co, Wiedeń, I, Franz Jesefskai 15.** — Zastępcy i kupcy potrzebni. 2585 2 3

Około 3500 metrów resztek płótna

śląskiego

przewybornego bielonego, bez skazy, do sprzedania znacznie poniżej wartości materyału. Wszystkie resztki są najlepszemi gatunkami i można ich użyć snadnie do wyrobu najwytworniejszej bielizny i pościeli.

Długość resztek wynosi 8—14 metrów.

Cena 1 metra 55 hal.

Wysyła się najmniej 5-kg. paczkę (około 40 metrów) za zaliczką. Za niestosowne zwracam pieniądze natychmiast.

Karol Kohn

tkalnia płócien Nachod (Czechy). 2622

Obiady konkurencyjne

prywatne od 80 hal. wzwyż. — Ulica Długga 21, II piętro. 2487 7 10

Do sprzedania

w Krakowie zaraz **domek drewniany** hali jaj. Wiadomość: K. Grünwald, Kraków, Mikołajska 9. 2502 3 4

Osoba inteligentna

w średnim wieku, znająca się na kuchni, gospodarstwie domowem, mogąca się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje posady w Zakopanem lub okolicy. Zgłoszenia z podaniem rodzaju pracy i płacy: **F. L.** poste restante **Kraków.** 2519 5 5

Agenci znajdą we wszystkich miejscowościach państwa bardzo wysoki zarobek przez sprzedaż wyrobów firmy Braunauer Holzrouleaux u. Jalousien-Manufactur Hollmann & Merkel, Brousnov (Braunau) (Czechy). Efektowne nowości w haftach i storach drelichowych. 1998 3 3

Apteka w Krakowie

poszukuje **magistra farmacyi** z pięcioleciem. Posada do objęcia zaraz. — Zgłoszenia listowne z podaniem warunków nadsyłać: **300** poste restante **Kraków.** 2607 3 3

PATENTY

wyjednywa we wszystkich państwach 21 29 0

inżynier **S. DZBAŃSKI**

przez c. k. Rząd mianowany i zaprzysiężony rzecznik patentowy.

Wiedeń, VII., Lindengasse 2. (Telefon 5662).

Kilkadziesiąt kamienic i parcel budowlanych w Krakowie

majątki ziemskie, wille w Wielkim Krakowie, realności i wille na prowincyi, oraz w miejscowościach klimatycznych, ma do sprzedania **Dom handlowy i Biuro pośrednictwa Adama Bilińskiego w Krakowie, ul. Szewska 11. Telefon 1004.** 2596 2 6

Optyk i mechanik, M. Zwilling

Kraków, ulica Sławkowska l. 4.

poleca najtaniej cwikiery, okulary, lornetki ręczne, binokle teatralne, polowe, termometry, dzwonki elektryczne i warsztat reperacyjny. 2440 3 0

MARXA emalia i glazura do podłóg

2028 5 18

znakomite osobliwości, prędko schnące, któremi zapuszczania podłogi może dokonać każdy.

Skład fabryki lakierów Ludwika Marxa ma w Krakowie: **Fr. Lenert, Reim i Ska, R. Drobner.**

MAURYCY SCHAPIRA

egzaminowany nauczyciel buchalteryi,

w Krakowie, ulica Starowiślna l. 41, parter,

udziela gruntownej nauki

BUCHALTERYI

pojedynczej i podwójnej z przygotowaniem do egzaminu w c. k. wyższej szkole handlowej, oraz stenografii, polskiej i niemieckiej korespondencyi handlowej, rachunków kupieckich, bankowych itp., również w języku polskim i niemieckim pod przystępnemi warunkami. 2544 1 10

Jedyna w swoim rodzaju! Skutek zagwarantowany!

Cierpi pan na kamień żółciowy?

2647 1 7

Bilis-Thea zamorska herbata żółciowa.

Bilis-Thea wzmacnia trawienie! - - - przeciwdziała wzdymaniu!

Bilis-Thea uśmierza bol. ataki żółciowe! oczyszcza nerki i pęcherz!

Bilis-Thea rozpuszcza i wyprowadza żółciowe kamyki! - - - -

Cena K 1·50. Pocztą K 1·95. 5 pakiecików franko K 7·—.

Jedyny posiadacz i dostawca **Otto Urban Praga - Winohrady** Puchmajerova ulica 29.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką (drożej).

Używane według wskazówek skutkuje niezawodnie!

A. HOLIK, Zegarmistrz

w Krakowie, ul. Sławkowska L. 1

uskutecznia reperacye z 1 rocznem poręczeniem i poleca obfity magazyn prawdziwych zegarków genewskich, zegarów wahadłowych, budzików oraz kolekcye zegarów staroświeckich. — Przyjmuje do zamiany stare zegarki i zegary. — **Ceny przystępne znacznie zniżone.**

Przestroga!!

Ponieważ moja powszechnie znana marka słodkiego wina dalmatyńskiego »Perła Adryatyku« bywa bardzo często naśladowaną, przeto uprzejmie upraszam P. T. Publiczność konsumującą wino powyższe, by we własnym interesie zwracała przy zakupnie uwagę na etykietę **„Perła Adryatyku“** i na markę **„Merkury“**. 2605 1 9

»Perła Adyatyku« jest tylko wtedy oryginalną, gdy na korku wypalony jest wyraz »Adria«.

W. Bergel, c. k. dostawca nadworny, Wiedeń XIX|1.

NOWO OTWARTY

handel korzenny delikatesów i win

1919 8 25 pod firmą

Kazimierz Huét

Kraków, ul. Floryańska l. 23

zawiadamia

że przy handlu — otwartym został

Pokój do śniadań

z doborową kuchnią. Piwem okocimskiem i bawarskiem.

Bufet zaopatrzony w najrozmaitsze przekąski.

U Józefitów na Karmelickiej



ZAKŁAD OGRODNICZY św. Józefa

dla osieroconych chłopców w Krakowie, ul. Karmelicka 66. — Nr telefonu 112 899 12 0

poleca wszelkie wyroby w zakres kwieciarstwa wchodzące — jako to:

Bukiety i wiązanki, Bukieciki kotylionowe, Wieńce, Dekoracye sal i t. p.

—Wykonanie punktualne i artystyczne.— Ceny jak najprzystępniejsze.

Nadto poleca:

Szczepy ogrodowe; dziczki; krzewy ozdobne; nasiona pastewne, warzywne i kwiatowe; Klęcze konwalij do forsowania.

Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą. Cenniki, na żądanie, darmo i opłatnie.

Grosz się sierotom dostanie.

Kupujcie kwiaty one Panie;

A tak spełnicie dobry uczynek!

Na sezon budowlany

poleca się na dal

W. Kosydarski

Kraków, Rynek gł. l. 24

konc. blacharz i instalator wodociągów.

Uskutecznia pokrycia dachów wszelkimi metalami. **Instaluje wodociągi, piorunochrony,** ręcząc za wykonane roboty. **Na składzie w wielkim wyborze posiada:** Wanny, Prysznice, Bidety, Water-Klozety, Lodownie oraz wszelkie wyroby galanteryjno-blacharskie. — Cenniki wysyła na żądanie darmo opłacone. — Sporządza na życzenia kosztorysy na pokrycie dachów i instalacyi wodociągów. 1691 19 31

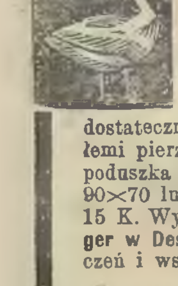
Jako szczególnie korzystne okolicznościowe kupno używanych 1719 6 0

Samochodów

24—28 H. P. Brasier 4-cylindrowy podwójny faeton model 1906 K 7600·—, 14—16 H. P Union 4-cylindrowy z 2 karoseryami: jedna otwarta z wejściem z tyłu, druga coupe, model 1907 K 4500·—, 12—14 H. P. Union 4-cylindrowy, karoserya z wejściem z tyłu, model 1905 K 2800·—

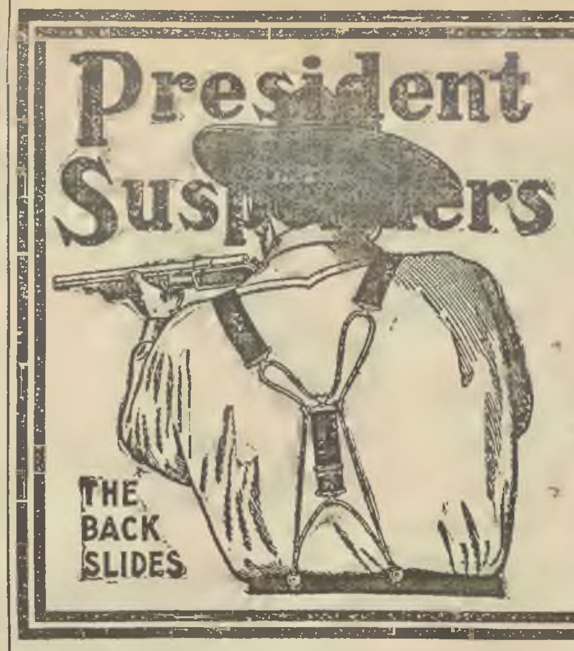
Inżynier Gabryel Czech, M. Ostrawa ul. Szuberta. Telefon 278.

Tanie pierze i puch



1 kilogram szarych, dartych 2 K, na pół białych 2·80 K, białych 4 K, przedniej jakości. miękich jak puch 6 K, najwybrodniejszych dartych, w najlepszym gatunku 8 K, 1 kg. puchu szarego 6 K, białego 10 K. puchu z piersi 12 K. Począwszy od 5 kg. opłatnie.

Gotowa pościel z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego lub białego zapału (nankingu) pierzyna wielkości 180×116 cm., oraz 2 poduszki, mające po 80×58 cm. dostatecznie napełnione nowemi szaremi oczyszczonemi, do napełniania zdatnymi, trwałemi pierzami, 16 K, półpuchem 20 K, puchem 24 K, sama pierzyna 12, 14, 16 K, poduszka 3, 3·50, 4 K, pierzyny wielkości 180×140 cm. 15, 18, 20 K, poduszki 90×70 lub 80×80 cm. mające, 4·50, 5, 5·50 K. Piernaty z dymki, 180×116 cm, 13, 15 K. Wysyłka za zaliczką, wyżej 10 K opłacona, opakowanie za darmo. — **Max Berger w Deszenicach** (Deschenitz) Nr 699 (Las Czeski). Cennik materaców, kołder, obleczeń i wszelkich innych części pościeli za darmo, opłacony. Nienadający się towar wymieniam lub zwracam pieniądze. 823 12 52



Szelki - Podwiązki

oryginalne amerykańskie

lekkie - - - trwałe - - - wygodne

poleca 199 11 18

- - - - Magazyn Nowości - - - -

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

Kraków, ulica Floryańska 13.



Mamy zaszczyt zawiadomić P. T. Odbiorców, że objęliśmy wyłączne przedstawicielstwo firmy

Hofherr i Schrantz T. A., Wiedeń

którą zastępujemy od lat 30 we wschodniej Galicyi, także dla zachodniej części kraju, i polecamy

słynne garnitury parowe i wszelkie inne maszyny rolnicze

tej fabryki, które każdej chwili z obficie zaopatrzonych lwowskich składów wysyłamy.

S. A. Bubera Synowie, Lwów, Grodecka 20. 2332 3 12

Wiercenia płytkie i głębokie, ręczne i maszynowe wszelkich systemów za węglem, wodą, mineralami.

Wszelkie roboty górnicze, pogłębianie szybów, pędzenie sztolni, murowanie podszybi, izb maszynowych, tam etc.

Poszukiwania za węglem, rudą i innemi materyałami pod fachowem kierownictwem i doborowym personalem.

Kupno i sprzedaż wyłączności i miar górniczych, kopalń, odkrywek, etc.

Ekspertyzy, porada fachowa.

Wykonywanie, zakładanie i prowadzenie wszelkich przedsiębiorstw w zagłębiu krakowskiem w zakresie **przemysłu górniczo-hutniczego:**

Towarzystwo dla przemysłu górniczego „TEPEGE“

spół. z ogr. odp.

w Krakowie

Radziwiłłowska 27. Telefon 534.

Posiadamy znaczny kapitał i współudział najwybitniejszych inżynierów górniczych Wykonujemy prace dla c. k. Rządu, dla Wydziału krajowego, dla najpoważniejszych zakładów górniczych w kraju. 2511 1 2

DACHY NIE WYMAGAJĄCE REPARACYI · POKRYCIE MURÓW OD STRONY WIATRU

Eternit-



ZAKŁADY ETERNITOWE LUDWIK HATSCHEK LINZ. VOCKLABRUCK. WIEDEŃ. BUDAPESZT. NYERGES-UJFALU

Generalne zastępstwo: Kraków, Wrzesińska 11. Nr telefonu 2047/VIII. 46 14 0

GORSETY



najnowszej mody na **sezon wiosenny**

poleca renomowana paryska fabryka 1620 13 0

Gorsetów FELICYA

Floryańska 2 Kraków (Hotel Drezdeński).

Zamówienia na **Gorsety** według miary wykonuję w ciągu 8 g.

Wielki wybór oryginalnych paryskich Gorsetów.

Powozy, wózki, karety etc.

w wielkim wyborze nowe i używane do sprzedania w pracowni powozów **Ignacego Grządziela w Podgórzu, ulica Wielicka 7, telefon 475.**

Przyjmuje się wszelkie reperacye wchodzące w zakres robót kowalskich, stelmachskich, siodlarskich, lakierniczych, wykonując takowe z gwarancyą po niskich cenach. 2086 8 10

Mieszkania letniego

złożonego z 1 lub 2 pokoi i kuchni poszukuje się od 1 czerwca w okolicy zdrowej, suchej, w pobliżu rzeki, lasu i kolei w promieniu 80 klm. od Krakowa. Zgłoszenia tylko z dokładnym opisem mieszkania i okolicy i ceną najmu uprasza się nadsyłać do administrayi „N. Reformy **„Dla redaktora S.“** 2496 4 5

Hygieniczny

Krem do golenia Royal.

Idealny środek zastępujący całkowicie mydło; woda, pendzel i miseczka niepotrzebne. Sterylizowany i szczelnie zamknięty. Skóry absolutnie nie drażni, lecz owszem konserwuje. Kto raz spróbuje, mydła do rąk nie weźmie. Wysyła **Apteka Haszczyca w Grębowie** (koło Tarnobrzegu). Tuba 1 kor., pocztą lub przekazem 20 h. w markach. 1866 15 15

Brek

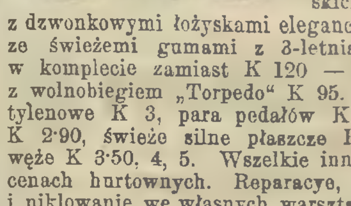
na sześć lub ośm osób, w dobrym stanie, na jednego lub na parę koni, tanio do sprzedania. Wiadomość w handlu przy ul. Szewskiej 25, u Anisa. 2381 3 3

Gospodyni

(izr.) poszukuje się. Wychowanie 8 letn. chłopczyka, kompletne prowadzenie gosp., kuchnia rytualna. Ad. Gottlieb w Podgórzu, Rynek główny. 2520 2 3

!! Baczność cykliści !!

Zamiast K 120 — tylko K 80!



Dla reklamy celem rozpowszechnienia mej firmy w Galicyi wysyłam w tym sezonie 200 nowych rowerów styryjskich modeli 1910 z dzwonkowymi łożyskami eleganckiej budowy, ze świeżemi gumami z 3-letnią gwarancyą w komplecie zamiast K 120 — po K 80 — z wolnobiegiem „Torpedo“ K 95. Lampy acetylenowe K 3, para pedałów K 3. łańcuchy K 2·90, świeże silne płaszcze K 5, 6, 7, 8, węże K 3·50, 4, 5. Wszelkie inne dodatki po cenach hurtownych. Reparacye, emaliowanie i niklowanie we własnych warsztatach sumiennie i tanio. Wysyłka za zaliczką. Na rowery zadatek K 20. Sprzedaż na raty wykluczona. ! Specyalny katalog darmo i opłatnie! Skład fabryczny firmy polskiej **A. Weissberg, Wiedeń, II, Untere Donaustrasse 23 B.**

1023 18 0

Odtłuszczająca herbata Graciosa

dla osób wielkiej tuszy. Usuwa nadmiar tłuszczu ludzkiego, mając przytem własność orzeźwienia i odmłodzenia organizmu. Cena 3 K.

Kąpiele ziołowe aromatyczne

odświeżają wonnie organizm ludzki, a przez swoją zawartość soli jodowych oczyszczają krew i wzmacniają system kostny. Cena 1 K.

Krem borasonowy

gładzi, wydelikaca i wybiela już po 2-dniowem użyciu szorstkie, popękane i czerwone ręce. Cena 1 K. Mydło borasonowe 70 hal.

Pastylki piersiowe

usuwają szybko kaszel, chrypkę i zaflegmienie. Cena 70 hal.

Proszek na odwłosienie

usuwa w 5—10 minutach zupełnie bezboleśnie i nieszkodliwie każde uwłosienie na twarzy i rękach. Cena słoika 2 K 50 hal.

Wyłączny skład w aptece pod 238 50 50

„BIAŁYM ORŁEM“

Kraków, Linia A-B Nr. 45.

Droguerya Z. Komorowskiego

Kraków, Floryańska 33. poleca

Opaski hygieniczne dla Pań. Bandaże, opatrunki, Pasy brzuszne. Bandaże dla koni. Artykuły gumowe hygieniczne. Wody i sole mineralne naturalne i sztuczne. Sól morska i siarka do kąpieli. Kąpiele z kwasem węglowym - - fabryki „Tlen“. Swieże zioła ks. Kneippa Wina lecznicze. - -

Wysyłki na prowincyę odwrotnie opakowanie franco.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.